

# Jan Czuj

---

## Apologety Tertuliana : dowód z przedawnienia przeciw heretykom

---

Collectanea Theologica 25/1-2, 194-247

---

1954

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN CZUJ

## APOLOGETY TERTULIANA DOWÓD Z PRZEDAWNNIENIA PRZECIW HERETYKOM

Kwintus Septimiusz Florens Tertulian należy do łacińskich apologetów afrykańskich II wieku (160 — 240). Walczy on z gnostycyzmem i wszelkiego rodzaju heretykami; walkę tę uważa za główne zadanie swego życia. Jest on i apologetą i polemistą, bo nie tylko odpiera ataki i zbija zarzuty, ale także zaczepia i atakuje. Oto jego rozumowanie: prosta linia prawdy została przekazana przez Chrystusa i idzie przez Apostołów.

Gdy heretycy powołują się na Pismo św., Tertulian występuje ze sprzeciwem, który można nazwać „praescriptio novitatis”, wytykając herezjom brak łączności z prawdą przekazaną przez Apostołów. Tylko Kościół, oparty na nauce Apostołów i na Piśmie św., które przeszło przez ręce Apostołów, jest prawdziwym Kościołem. Takim jest Kościół Katolicki, gdyż tylko on otrzymywał naukę Pisma św. od Apostołów. Wynika więc, że autorytatywna nauka Chrystusa jest tylko w Kościele Katolickim, wszelkie nowinkarskie dodatki — to herezje.

Więc jasna rzecz, że heretycy nie mają prawa zabierać głosu w sprawie nauki, podanej przez Apostołów. Heretycy postępują nieszczerze i obłudnie: powołują się na Pismo św., a wybierają zeń to, co im dogadza i tłumaczą po swojemu. Oni nie powinni mieć dostępu do Pisma św. Przeto pisze Tertulian:

„Jeśli tak się rzeczy mają, że nam się przysądza prawdę. to my jesteśmy, którzykolwiek tej reguły się trzymamy, jaką

Kościół od Apostołów, Apostołowie od Chrystusa, Chrystus od Boga przekazał. Znana jest podstawa naszej zasady, określającej, że nie należy dopuszczać heretyków do wdawania się w spory o Pismo św., bo bez Pisma udawadniamy, że oni do Pisma św. nie należą. Jeśli bowiem są heretykami, to nie mogą być chrześcijanami; nie od Chrystusa mając to, za czym idą według swego wyboru przyjmując to pod imieniem heretyków. Przeto jako niechrześcijanie nie mają żadnego prawa do pism chrześcijańskich, bo do nich słusznie należy powiedzieć: Kim jesteście? Kiedy i skąd przybyliście? Co w mojej sprawie robicie, ale nie dla mnie? Jakim wreszcie prawem, Marcjonie, las mój rąbiesz? Za jakim zezwoleniem, Walentynie, źródła moje mierzysz? Jaką władzą przesuwasz, Apellesie, granice moje? Moja jest posiadłość; Cóż tu inni według waszej woli siejcie i pasiecie? Moja jest posiadłość; oddawna posiadam, pierwszy posiadam, mam mocne początki od tych autorów, których była rzecz. Ja jestem spadkobiercą Apostołów, jak zastrzegli, tak utrzymuję".<sup>1)</sup>

Tertulian był przekonany, że w swym traktacie „De praescriptione adversus haereticos” udowodnił, iż heretycy nie mają prawa do Pisma św.<sup>2)</sup>

### De praescriptione adversus haereticos

Jest to wspaniała obrona nauki katolickiej przeciw różnym herezjom, a powstała w latach 198 — 200, kiedy Tertulian nie myślał jeszcze o montaniźmie. Traktat ten wyprzedza większość, jeśli nie wszystkie dzieła Tertuliana przeciw heretykom, a więc może i Adversus Marcionem.

Inne jego pisma apologetyczne są następujące: Ad nationes; Apologeticus, Adversus Iudaeos, De testimonio animae, Ad Scapulam.

<sup>1)</sup> De praescr. 37.

<sup>2)</sup> Rozwinął i uzasadnił prawnie tezy Ireneusza (um. ok. 220), zawarte w II księdze adv. Haereses. Por. Dr J. Sajdak, Fl. Kw. Sept. Tertulian, Poznań 1949 155 n.

## Tytuł dzieła

Tytuł dzieła, o którym mowa, występuje w trzech postaciach: De praescriptione haereticorum, De praescriptionibus, lub de praescriptione adversus haereticos<sup>1)</sup>

Większość patrologów opowiada się za trzecią formą,<sup>4)</sup> której poparcie znajdujemy w samym dziele, gdy czytamy: „Dotąd mówiliśmy ogólnie przeciw wszystkim herezjom, które należy odganiać od zajmowania się Pismem św., posługując się pewnymi sprawiedliwymi i koniecznymi przedstawieniami...”<sup>5)</sup>

Pierwsze dwie formy nie oddają dobrze sensu treści, bo są dwuznaczne, jak wynika z zestawienia dwóch wyrazów: Przedawnienie heretyków — natomiast jasną staje się rzecz, gdy się powie praescriptio adversus haereticos.

Praescriptio — wyraz wzięty z języka prawa rzymskiego — oznacza sprzeciw oskarżonego, oparty na przedstawieniu lub zasiedzeniu. Na skutek takiego sprzeciwu skarga oskarżyciela była odrzucana bez rozpartywania.<sup>6)</sup>

## Podział dzieła

Możemy w naszym piśmie odróżnić trzy części: a) rodzej wstępu (1—7); b) główną rozprawę (8—44); c) zamknięcie (44—45). Na początku uzasadnia autor, że nie ma się czemu dziwić, iż herezje są, że częstokroć mają znaczenie i że nawet ludzie poważni przystępują do nich, bo przecież były przepo-

<sup>1)</sup> De praescr. 45. Por. Adv. Marc. 1, 1, C; 1, 5, c. 19; De Carne Christi 2.

<sup>2)</sup> Por. T. Zieliński tłumaczy tytuł dzieła: „Obalenie z góry wszystkich heretyków” — Cesarstwo rzymskie, Warszawa 1938, 440. Of. Sajdak dz. c. 156 — wyraz „z góry” uważamy za całkiem zbyteczny, Professor Sajdak zalicza „De praescriptionibus haereticorum” do kategorii pism Tertuliana dogmatyczno-polemicznych, nie zaprzeczając pismu charakteru apologetycznego nauki prawdziwej.

<sup>3)</sup> Tzn. tam jest wszystko prawdziwe. Wyrażenie autora proste, a mocne.

wiedziane przez Apostoła (1 Kor. 11, 19). Oczywiście nie należy uważać tego za rzecz dobrą, bo jest to rzecz zła.

Rozprawę główną można podzielić na pięć członów. Najpierw atakuje zasadę wolnego badania, na której wszystkie herezje się opierają (8—14); następnie wykazuje, że heretyków nie powinno się dopuszczać do rozprawiania na tematy Pisma św. (15—19), do czego wraca w rozdziałach następnych (37—40); dalej wykłada jedynie słuszną metodę poznania nauki prawdziwej i odróżnienia jej od nauki fałszywej (19—21) i broni jej stanowczo przed zarzutami heretyków (22—33); wreszcie (argumentem dodatkowym) zwalcza obyczaje heretyków i rozluźnioną karność. Przypatrzmy się tym uwagom nieco szerzej. Zabierając się do atakowania przeciwników, rozwija autor słowa Chrystusa: „Szukajcie, a znajdziecie” (Mt. 7,7), których w dziwny sposób prawie wszyscy heretycy owych czasów nadużywają, i obnoszą się z tym jakby z hasłem dla rozbudzania ciekawości i wywoływania skrupułów (8), któremu nawet wielu katolików uległo. Tertulian wyjaśnia, że nie można szukać w nieskończoność, gdy posiada się prawdziwą naukę Chrystusową (9—11); należy zatem wstrzymać się od szukania. Można by mówić o szukaniu, ale tylko w pewnym sensie, tzn. o badaniu przez „katolików i we własnym zakresie bez naruszenia reguły wiary” (12). Ale heretycy utrzymują, że szukanie w Piśmie św. jest godne pochwały, bo to jest szukanie w naszych rzeczach i w naszym interesie. Autor korzysta ze sposobności, by postawić zasadę (15), że heretyków nie powinno się dopuszczać do dysputowania o Piśmie św. co popiera trzema racjami (16; 17; 18). W jaki sposób należy zwalczać heretyków? Jaką posługiwać się metodą w dysputowaniu z nimi? O tym jasno uczy w rozdziale następnym (19). Oto przedmiot obecnej rozprawy: „Do kogo należy sama wiara, czyje są Pisma; przez kogo i przez których i kiedy i którym podana została karność, dzięki której powstają chrześcijanie. Gdzie się bowiem ujawni, że jest prawda i karność wiary chrześcijańskiej, tam będzie prawda Pism i wyjaśnień i wszystkich tradycyj chrześcijańskich” (1).

W rozdziale 20 wykazuje, do kogo wszystko należy, czyją jest własnością i kto ma do tego prawo — wiara została dana przez Chrystusa Apostołom, a przez Apostołów i ich następców Kościołom apostołskim. Z tego wynika najsilniejsze przedawnienie — dwuczłonowe (21): W takim razie nie należy przyjmować innych głosicieli, prócz ustanowionych przez Chrystusa; co zaś głosili, to jest, co im Chrystus objawił, nie inaczej należy wykazywać jeno przez te same Kościoły, które założyli Apostołowie. Przeto konkluduje, że wszelką naukę, która zgadza się z owymi Kościołami apostołskimi macierzystymi i źródłami wiary należy uważać za prawdziwą, a która bez wątpienia utrzymuje, że Kościoły od apostołów, apostołowie od Chrystusa, Chrystus od Boga ją otrzymał. Wszelka zaś inna nauka, która sprzeciwia się prawdzie Kościołów i apostołów, Chrystusowi i Bogu, pochodzi z kłamstwa. A więc hasłem czy zawołaniem naszym jest: „jesteśmy w łączności z Kościołami apostołskimi, czego nie czyni żadna nauka przeciwna; to jest świadectwo prawdy”.

Świetna metoda. Krótko i mocno ujęta jest w trzech rozdziałach cała treść pisma.

Nie poprzestając na tym, że niejako za jednym zamachem kładzie wszystkie herezje, i że poszczególnych, nawijających się doktryn żmudny przeprowadza rozbiór oraz zwycięskie unicestwienie, ale metodę swą zabezpiecza przeciw wszystkim zarzutom (22—36). Rozprawia się więc kolejno z zarzutami: 1. „Apostołowie nie wszystko widzieli” (22—24); 2. Apostołowie wszystko wprawdzie wiedzieli, ale „nie wszystkim wszystko objawili” (25—26). 3. „Kościoły te ze swej winy inaczej te rzeczy przyjęły, niż je apostołowie podawali”. Na potwierdzenie tej tezy przytaczali heretycy, że apostołowie karcili Kościoły (27).

Na ostatni zarzut odpowiada, że obecnie wszystkie Kościoły, z tymi, które niegdyś były strofowane, tej samej trzymają się wiary i tej wiary nauczają; zostały więc poprawione, chyba że wszystkie Kościoły Apostolskie są w błędzie, co przy-

puszczać byłoby nonsensem i niedorzecznością (28). Nie da się też utrzymać twierdzenia, że błąd jest wcześniejszy od prawdy, gdyż jasne jest późniejsze pochodzenie heretyków (29—31). To ma znaczenie przeciwko wszystkim herezjom czasów późniejszych. Ale co sądzić o tych herezjach, które dotyczą samych czasów apostoelskich, a więc które są współczesne apostołom? Te pokonywane są brakiem ciągłego następstwa biskupów, rozpoczynającego się od apostołów lub mężów apostoelskich (32) i rozdziwieniem między ich nauką, a nauką apostoelską.

Są takie, co istniały już w czasach Apostołów, lecz były przez nich potępione (33). To samo odnosi autor do herezji swoich czasów (34—35), czego o Kościele Katolickim twierdzić nie można (36). Następnie wsparty na przytoczonym rozumowaniu, wraca do tego co ustalił w drugim członie tej części (15—19) — że nie można dopuszczać heretyków do dysputowania o Piśmie św., gdyż ono do nich nie należy (37), oni zaś by mogli się nim posługiwać przekręcają je i psują (38—40).

Wreszcie innym argumentem atakuje heretyków, mianowicie z ich rozluźnionej karności (41—42), której przeciwstawia uczciwą karność Kościoła (43).

Kończy rozprawę wezwaniem heretyków na sąd boski (44—45).

#### W y d a n i a

ML. II, 13—92, E. Preuschen, Freiburg Br. 1892; Tübingen 1910; T. H. Bindley, Oxford 1894; G. Rauschen, Bonn 1900; P. de LaBriolle, Paris 1907; J. Martin, Bonn 1930, CB 70 (1942). Tłumaczenia: H. Köllner, Köln 1882; P. de Labriolle, Tertulien, De praescriptione haereticorum, texte latin, traduction française, introduction, Paris 1907.

#### KWINTUSA SEPTYMIUSZA FLORENCJUSZA TERTULIANA — KSIĘGA O PRZEDAWNIENIU PRZECIWI HERETYKOM

1. Właściwość obecnych czasów powoduje i te niniejsze uwagi, iż nie należy się dziwić owym herezjom, czy to że są —

istnienie ich bowiem było przeprowadane,<sup>1)</sup> czy że wywracają wiarę niektórych, na to bowiem są, by wiara mając pokusę miała także próbę,<sup>2)</sup> (1) Napróžno tedy i nierozważnie gorszy się wielu samym tym, że tak wielką siłę,<sup>3)</sup> mają herezje. Jakby było, gdyby ich nie było? (2) Gdy coś zostało losem wyznaczone, by wogóle istniało, to jak otrzymuje przyczynę, przez którą istnieje, tak że osiąga moc dzięki której jest, by nie mogło nie być być.

2. Wszak nie dziwimy się, że gorączka, przeznaczona wśród innych śmiertelnych i morderczych chorób na niszczenie człowieka, istnieje, istnieje bowiem; ani że niszczy człowieka. na to bowiem jest. Jeśli przeto lękamy się, że herezje, wytworzone na osłabienie i zagładę wiary, mogą to czynić (3), to pierwszej należałoby się lękać, że one tym są<sup>4)</sup> (4); gdy bowiem są. mają możliwość<sup>5)</sup> a gdy mają możliwość, mają być. Ale jak wiadomo, gorączką jako złem, tak z powodu jej przyczyny, jak i siły, raczej się brzydymy, niż się jej dziwimy i o ile nas stać, wystrzegamy<sup>6)</sup> się jej, nie mając mocy jej usunięcia; co do herezyj zaś, przynoszących wieczną śmierć i większego ognia żar, woła niektórzy dziwić się,<sup>7)</sup> że mają taką moc (5), niż unikać (6), by jej nie miały, gdy mają możliwość unikania. Zresztą nic nie będą znaczyły, jeśli ich znaczenia nie będą tak wielce podziwiać. Gdy się je bowiem podziwia, to albo stają się powodem zgorzienia; albo ponieważ się gorszą (1), dlatego się dziwią, jakoby to, co by tak wiele znaczyło, pochodziło z jakiejś prawdy. Dziwnem<sup>8)</sup> (2) jest to, że zło ma swoje siły; chyba że herezje u tych

<sup>1)</sup> Por. 1 Kor. 11, 19; Vinc. Leryn. Commonit. 10 i 20.

<sup>2)</sup> Jakoby sprawdziły się tedy przepowiednie Chrystusa i Apostołów?

<sup>3)</sup> Tzn. osłabiać i niszczyć wiarę.

<sup>4)</sup> Tj. takimi szkodnikami.

<sup>5)</sup> Tj. osłabiania i zabijania wiary.

<sup>6)</sup> Czyli unikać herezji.

<sup>7)</sup> Tj. ci, którzy podziwiają.

<sup>8)</sup> „Mirum scilicet“ mówi ironicznie.



wiele znaczą, którzy w wierze nie mają znaczenia <sup>1)</sup> (3). Szermierza i gladiatora zwycięża częstokroć ktoś w walce nie dlatego, że jest silny, albo że nie może być zwyciężony, lecz ponieważ ten, który został zwyciężony, był całkiem bezsilny, do tego stopnia, że ów zwycięzca, porównany później z dobrym siłaczem, także zwyciężony ustępuje. Nie inaczej herezje mają siłę ze słabości niektórych (ludzi), nic nie znacząc, jeśli natrafiają na zdrową i silną wiarę.

3. Mają także zwyczaj owi dziwacy dać się przywodzić do zguby <sup>2)</sup> przez niektóre osoby uwikłane w herezje (4). Dlaczego ów czy owa, bardzo wierni, bardzo roztropni i bardzo przydatni <sup>3)</sup> (5) w kościele, przeszli na tamtą stronę? Któż mówiąc to, nie odpowiada sobie sam, że nie należy uważać ani za roztropnych, ani za wiernych, ani za przydatnych tych, których herezje zdołały odmienić? I to dziwne, że ktoś doświadczony poprzednio <sup>4)</sup> (6), następnie odpada? <sup>5)</sup> (7). Saul dobry przed innymi, później wywraca się pod wpływem zazdrości; Dawid mąż dobry według serca Pana, potem staje się winnym zabójstwa i cudzołóstwa; Salomona wszelką łaską i mądrością obdarzonego przez Pana, niewiasty przywodzą do bałwochwalstwa. Czy więc jeśli biskup, jeśli diakon, jeśli wdowa, jeśli dziewczica, jeśli nauczyciel, jeśli nawet męczennik odpadłby od zasad wiary <sup>7)</sup>, będzie wyglądało, że dlatego herezje otrzymują prawdę? Czy z osób udawadniamy wiarę, czy z wiary osoby? Nikt nie jest mądrym, oprócz wiernego; nikt wielkim poza chrześcijaninem; nikt zaś nie jest chrześcijaninem poza tym, który wytrwa do końca. Ty, jako człowiek każdego na zewnątrz; osądzisz, co widzisz, widzisz zaś, dokąd masz

<sup>1)</sup> „qui in fide non valent“, tzn. słabi w wierze.

<sup>2)</sup> „Solent... aedificari in ruinam“ zwrot niewłaściwy.

<sup>3)</sup> „Usitatissimi“ b. użyteczni.

<sup>4)</sup> W oryginale: „probatas retro“.

<sup>5)</sup> niestety, mógł to autor mówić o sobie.

<sup>6)</sup> w oryginale: „si doctor“.

<sup>7)</sup> w oryginale: „a regula“.

oczy; lecz „oczy” —mówi — „Pana wysokie. Człowiek patrzy na twarz, Bóg na osierdzie” (1 Król. 16,7). I dlatego „poznaje Pan, którzy są jego” (2 Tym. 2, 19) — i „szczepienie, którego nie szczepił Ojciec, wykorzenia” (Mt. 15, 13); i pierwszych ukazuje jako ostatnich, i wiejaczkę w ręce nosi do czyszczenia klepiska swego (Mt. 3, 12). Niech odlatują, ile chcą lekkiej wiary plewy, pod jakimkolwiek wiewem pokus, tym czystsza masa zboża będzie złożona w śpichrzach Pana. Czyż nie odeszli od samego Pana zgorszeni niektórzy z uczniów <sup>1)</sup>? Z tego jednak inni nie uważali że także należy odejść od stóp jego. Ci atoli, którzy wiedzieli, że był on słowem żywota i od Boga przyszedł, wytrwali w jego otoczeniu, aż do końca; aczkolwiek im też dawał łagodnie możliwość odejścia, gdyby chcieli <sup>2)</sup> (Jn 6, 67n.). Mniej znaczy, gdy i jego Apostoła niektórzy opuścili <sup>3)</sup>: Fygelus i Hermogenes (2 Tym. 1, 15) i Philetus oraz Hymeneusz (1 Tym. 1, 20); sam zdrajca <sup>4)</sup> Chrystusa pochodził z Apostołów. Dziwimy się jego kościołom, że niektórzy je opuszczają, gdy to, co znosimy za przykładem samego Chrystusa (1), wskazuje, że jesteśmy chrześcijaninami. Mówi <sup>5)</sup> „z nas wyszli, ale nie byli z nas; jeśli by byli z nas, pozostałoby oczywiście z nami” (1 Jn 2, 19).

4. Owszem pamiętajmy raczej tak o przepowiedniach Pana, jak i o Listach apostoelskich, które nam zapowiedział na przód i to, że będą herezje i unikać ich nakazał; i jak nie lękamy się, że one są, tak nie dziwimy się, że mogą to <sup>6)</sup> (2), z powodu czego należy ich unikać. Pan poucza, że przyjdzie wiele wilków drapieżnych w owczych skórach. Czymże są owe skóry owcze, jak nie zewnętrzną powłoką imienia chrześcijańskiego? Czym wilki drapieżne, jak nie podstępnyymi zmysłami i ducha-

---

<sup>1)</sup> Chrystus był przez uczniów opuszczony.

<sup>2)</sup> Tzn., że mogą szkodzić wierze i Kościołowi.

<sup>3)</sup> w oryginale: „apostatas”.

<sup>4)</sup> apostoł.

<sup>5)</sup> u apostoła.

<sup>6)</sup> tj. zbaczanie do herezji.

mi tkwiącymi wewnątrz dla trapienia trzody Chrystusowej? Czym są fałszywi prorocy, jak nie fałszywymi głosicielami? Czym fałszywi apostołowie, jak nie cudzołożnymi ewangelizatorami? Czym antychryści tymczasem i zawsze, jeśli nie buntownikami przeciw Chrystusowi? Teraz są herezje, nie mniej przewrotnymi naukami męczące Kościół, niż wówczas będzie antychryst ścigał srogim prześladowaniem; jeno, że prześladowanie wytwarza także męczenników, herezja tylko odstępców (1). A zatem musiały być i herezje, by ujawnili się wypróbowani (1 Kor. 11, 19) tak ci, którzy wytrwali w prześladowaniach, jak i owi, którzy do herezji nie zбочyli. Nie warto bowiem uważać za doświadczonych tych, którzy wiarę zmieniają na herezję; jak przeciwnicy sobie tłumaczą, ponieważ powiedział gdzieindziej: „Wszystko badajcie, co dobre jest zachowajcie“ (1 Tes. 5, 21); jakby nie wolno było, po złym zbadaniu wszystkiego, wpaść przez błąd na wybór czegoś złego.

5. Dalej — jeśli karci (2) nieporozumienia i schizmy, które bez wątpienia są złe, to natychmiast dołącza i herezje; co dodaje do rzeczy złych, to oczywiście uznaje za złe, i to większe; gdyż mówi, że dlatego uwierzył w schizmy i nieporozumienia, ponieważ wiedział, iż i herezje być muszą. Okazuje bowiem, że przez wzgląd na cięższe zło łatwo uwierzył w lżejsze. Zaiste nie dlatego uwierzył w złe rzeczy, że herezje miały być dobre, lecz aby zwrócić uwagę, iż nie należy się dziwić także gorszego stopnia pokusom, które jego zdaniem zmierzają do ujawnienia wypróbowanych, mianowicie tych, których zepsuć nie mogły.

Wszak jeśli cały rozdział (3) zdąża do utrzymania jedności i powściągnięcia odszczepieństw, herezje zaś nie mniej od jedności odrywają, niż schizmy i nieporozumienia, to bez wątpienia i herezje na tym poziomie nagany postawił, co schizmy i nieporozumienia; a przez to nie czyni wypróbowanymi tych, którzy skręcili do herezji, skoro tego rodzaju zbaczanie (1), bardzo strofuje, ucząc, że wszyscy jedno mówią i to samo myślą, na co także herezje nie pozwalają.

6. Nie ma się co dłużej nad tym rozwodzić, jeśli tenże jest Paweł, który i gdzie indziej wylicza herezje wśród występków cielesnych, pisząc do Galatów (5, 20); i który podpowiada Tytusowi, by heretyka odrzucał po pierwszym napomnieniu, ponieważ człowiek taki jest przewrotny i grzeszy, jako prze niego potępiony (Tyt. 3, 10). A i w każdym prawie liście, mówiąc z naciskiem o unikaniu cudzołożnych nauk, potępia herezje, których dziełami są nauki cudzołożne. Herezje <sup>1)</sup> nazwane, słowem greckim z tłumaczenia wyboru <sup>2)</sup> (2), jakim się ktoś posługuje czy to do ich wprowadzenia, czy to do ich przyjmowania (3). Dlatego też nazwał heretyka jako własnym sądem potępionego, ponieważ i to sobie wybrał, w czym jest potępiony <sup>3)</sup> (4). Nam zaś nie wolno nic wprowadzać z własnej woli, jak nie wybierać tego również, co ktoś z własnej woli wprowadził. Apostołów Pana mamy jako autorów, którzy niczego nie wprowadzili; ale otrzymaną od Chrystusa naukę wiernie narodom przekazali. Przeto choćby anioł z nieba inaczej głosił, byłby przez nas wyklęty (Gal. 1, 8). Przewidział już wtedy Duch św. iż będzie w dziewicy niejakej Filumenie duch uwodzicielski przemieniony w anioła światłości, którego znakami i mamidłami Appelles <sup>4)</sup> wprowadził nową herezję (5).

7. Te są nauki ludzi i demonów, za pomocą świerzbących uszu zrodzone z ducha światowej mądrości (2 Tym. 4, 3), którą Pan nazywając głupotą, wybrał głupie świata na zawstydzenie także samej filozofii (1 Kor. 1, 27). Taka jest bowiem treść światowej mądrości lekkomyślnej tłumaczki natury boskiej

---

<sup>1)</sup> wyraz grecki: *αἵρεσις* = brać, wybierać; *αἵρεσις* = wybranie, wycięcie.

<sup>2)</sup> fałszywych nauk według widzimisję.

<sup>3)</sup> tzn. sam wybrał sobie fałszywą naukę, by był potępiony.

<sup>4)</sup> Euzebiusz pisze: Niejaki Apelles (mianowicie z sekty Marcjona) uznaje jeden pierwiastek, uczy zaś, że wyrocznie proroków pochodzą od wrażego ducha, uwiedzionej odpowiedziami jakieś dziewicy Filumene por. Hist. Eccl. 5, 13.

i ekonomii. Wszak same herezje bywają przez filozofię przyozdabiane.

Stąd eony i nie wiem co za kształty i trójca człowieka (1) u Walentyniana; był platonikiem. Stąd Bóg Marcjona <sup>1)</sup> lepszy ze spokoju (2); przybył od stoików. A że dusza ginie twierdzą epikurejczycy. I że zaprzecza się zmartwychwstaniu <sup>2)</sup> ciała, pochodzi z jednej szkoły wszystkich filozofów (3). A gdzie materia równa się z Bogiem <sup>3)</sup> (4), tam jest nauka Zenona; a gdzie mówi się coś o Bogu ognistym (5) <sup>4)</sup> występuje Heraklit. Ta sama materia tarza się u heretyków i filozofów, to samo miesza się zielsko. Skąd zło i dlaczego? A skąd człowiek i w jaki sposób? I co ostatnio przedłożył Walentyn, skąd Bóg? Mianowicie z wymysłu i poronienia (1) <sup>5)</sup>.

Biedny Arystoteles, który dał im dialektykę, mistrzynię w budowaniu i burzeniu, giętą w zdaniach, wymuszoną w przypuszczeniach, twardą w dowodach, ciężką w sporach, uciąż-

<sup>1)</sup> Marcjon uczy, że Bóg najwyższy, którego nazywał dobrym i Bogiem Nowego Testamentu, nie stworzył żadnej z tych rzeczy, jakie są na świecie; zostały one stworzone przez Boga Starego Testamentu, Boga żydów, który zarazem jest sędzią. Boga zaś Nowego Testamentu tak dalece nazywał dobrym, iż żadnych on nie wymierza kar, że darował nawet Kainowi i Sodomitom i Faraonowi z jego podwładnymi i jakimkolwiek bezbożnikom Starego Testamentu.

<sup>2)</sup> Pisze Augustyn: W żadnej rzeczy nie ma wiara chrześcijańska tak gwałtownego, upartego, zawziętego i nieustępliwego sprzeciwu, jak co do zmartwychwstania ciała. Bo nieśmiertelności duszy wielu nawet pogańskich filozofów dysputowało i w wielu oraz licznych księgach zostawili na piśmie, że duch ludzki jest nieśmiertelny. Gdy przyszła kolej na zmartwychwstanie ciała, nie wahali się, lecz najotwarciej sprzeciwiali. A sprzeciw ich jest taki, że mówią iż być nie może, aby to ziemskie ciało mogło wejść do nieba — In ps. 88, 2. Przeto w kazaniu 215, 6 powiada Augustyn: Jedyna to jest wiara, która odróżnia i oddziela chrześcijan od wszystkich ludzi.

<sup>3)</sup> „Materia cum Deo aequatur“, gdzie materię uważa się za wieczną — por. Tert. Adv. Hermog. r. 4 i r. 33.

<sup>4)</sup> „De igneo deo“ — ma na myśli Apellesa. O Heraklicie por. Tertuliana Opolegeticus, 47. Według niego Bóg był z ognia.

<sup>5)</sup> w oryginale: „De enthymesi et estromate“.

zliwą w rozprawianiu nawet sobie samej, by w ogóle niczego nie wykazać.

Stąd owe baśnie i rodowody nieskończone i kwestie niepożyteczne oraz mowy czołgające jako wąż (1 Tym. 1, 4; 2 Tym. 2, 17 n.; Tyt. 3,9); od których powściągając nas Apostoł<sup>1)</sup>, wyraźnie stwierdza, że należy strzec się filozofii, gdy pisze do Kolosan: „Patrzcie, by was kto nie oszukiwał przez filozofię i próżne manienie; według podania ludzkiego poza opatrnością Ducha św.” (2,8). Był (2) w Atenach i ową mądrość ludzką, udającą i fałszującą prawdę<sup>2)</sup> znał ze sporów, samą też podzieloną na liczne swe herezje, różnością sekt wzajemnie się zwalczających. Co więc Atenom i Jerozolimie? Co akademii i Kościołowi? Co heretykom i chrześcijanom? Nasze ustanowienie pochodzi z portyku Salomona, bo on (3) sam przekazał, że Pana należy szukać w prostocie serca<sup>3)</sup>. Niech się patrzą ci, którzy wprowadzili chrześcijanizm stoicki, platoński i dialektyczny.

8. Nam nie jest potrzebna ciekawość po Chrystusie Jezusie, ani poszukiwanie po Ewangelii; gdy wierzymy, nie pożądamy nic więcej do wierzenia. Pierwej bowiem wierzymy w to, że nie ma nic więcej, w co byśmy winni wierzyć. (4). Przechodzę przeto do artykułu owego, który i nasi wysuwają celem kierowania się ciekawością i heretycy wtłaczają (w umysły) dla podkreślania dokładności. Mówią: napisane jest: „Szukajcie, a znajdziecie” (Mt. 7, 7). Zastanówmy się, kiedy ten głos Pan wydał; myślę, że w samych początkach swego nauczania, gdy jeszcze u wszystkich było powątpiewanie, czy był Chrystusem; i gdy jeszcze nawet Piotr nie ogłosił Go synem Bożym. Gdy i Jan<sup>4</sup> stracił co do niego pewność.(1).

<sup>1)</sup> tj. Apostoł Narodów.

<sup>2)</sup> Odnosi się to do słów Salomona (Madr. 1. 1): Rozumieście o Panu w dobroci, a w prostocie serca szukajcie go. Por. Dz. Ap. 5, 12: I byli jednomyślnie wszyscy z portyku Salomona. N. Testament wywodzi ze St. Testamentu, nie z ludzkich mrzonek.

<sup>3)</sup> Tzn. Gdyśmy raz przyjęli prawdziwą wiarę, to wierzymy też, że ona wystarcza do zbawienia i nie trzeba szukać innej.

<sup>4)</sup> Jan Chrzciciel.

Słusznie więc wtedy powiedziane było „Szukajcie a znajdziecie“, kiedy trzeba było szukać tego, który nie był jeszcze dotąd poznany, i to o ile dotyczyło żydów. Do tych bowiem odnosi się cała mowa owego szyderstwa, ponieważ mieli gdzie szukać Chrystusa. Mówi: „Mają Mojżesza“ (Łk. 16, 29) i Elia-sza, to jest Zakon i Proroków, i gdzieindziej otwarcie mówi: „Badajcie Pisma one bowiem o mnie mówią“ (Jn 5, 39). To będzie — szukajcie, a znajdziecie. Bo jasne jest, że i następne słowa „Kołaczcie, a będzie wam otworzone“ — odnoszą się do żydów. Przedtem byli żydzi u Boga, następnie wyrzuceni za występki, zaczęli być poza Bogiem<sup>1)</sup> (2). Narody<sup>2)</sup> (3) zaś nigdy u Boga, chyba tylko kroplą wiadra i prochem klepiska (Iz. 40, 15) i zawsze poza domem.

Przeto kto zawsze poza domem, w jaki sposób będzie pukał tam, gdzie nigdy nie był? Jakąż bramę zna, gdzie nigdy nie był przyjęty, ani skąd nie był wyrzucony? Czy raczej nie ten będzie pukał, kto wie, że był w domu i że z domu został wyrzucony i który zna bramę?

Także słowa „Proście a otrzymacie“, temu przysługują, kto wiedział, u kogo należało prosić, od kogo zostało coś przyrzeczone, mianowicie przez Boga Abrahamowego, Izaakowego i Jakubowego, o którym narody pogańskie nie więcej wiedziały, jak i o jakiegokolwiek jego obietnicy. I dlatego mówi do Izraela: „Nie jestem posłany, jeno do owiec zgubionych z domu Izraela“ (Mt. 15, 24). Jeszcze nie miotał psom chleba synowskiego; jeszcze nie kazał pójść na drogę pogan. Oczywiście w końcu przykazał, by szli nauczać i chrzcić pogan; mając wkrótce wziąć Ducha św. Pocieszyciela<sup>3)</sup> (1), który wprowadzi w pełnię prawdy. I to względem nich czyni; a jeśli przeznaczeni dla pogan nauczyciele i Apostołowie, sami też mieli otrzymać nauczyciela, Pocieszyciela, o wiele bardziej nie będą się odno-

<sup>1)</sup> „Extra Deum“, tj. poza towarzystwem, poza domem Boga. Poganie nigdy nie byli w domu Boga, lecz zawsze poza domem; nigdy bowiem nie byli synami i domownikami.

<sup>2)</sup> Narody pogańskie.

<sup>3)</sup> w oryginale: „Paracletum“.

siły do nas słowa: „Szukajcie, a znajdziecie”, — bo do nas samorzutnie miała przyjść nauka przez Apostołów, a samym Apostołom przez Ducha św. Wszystkie wprawdzie powiedzenia Pana dla wszystkich były dane, a przeszły do nas przez uszy żydów; atoli wiele z nich skierowanych do osób nie stanowi dla nas rodzaju napomnienia, lecz przykładu <sup>1)</sup> (2).

9. Następuje obecnie dobrowolnie z tego punktu, że wszystkim powiedziane było: „Szukajcie, a znajdziecie”, jednakże i tu wypada spierać się treścią z zasadą tłumaczenia (3). Żadne bowiem słowo boże nie jest tak rozprężone i rozlane, by należało bronić tylko słów, a nie ustalać ich znaczenia <sup>2)</sup>.

Ale przede wszystkim to proponuję: Chrystus założył jedną pewną naukę, w którą narody winny bezwzględnie wierzyć i dlatego jej szukać, by mogły wierzyć, gdy znajdą. Zatem jednej i pewnej nauki nie można dochodzić bez końca; Należy szukać, dopóki nie znajdziesz; i wierzyć, gdy znajdziesz; i nie więcej, jak tylko strzec tego, w coś uwierzył, gdy nadto wierzysz, że nie należy w co innego wierzyć, gdy to znalazłeś i w to uwierzyłeś, co zostało ustanowione, przez tego, który nie co innego poleca ci badać, jeno to, co ustanowił.

Jeśli zaś kto w to wątpi, będzie wiadome, że u nas jest to, co przez Chrystusa zostało ustanowione. Tymczasem, ufając dowodom, uprzedzam napominając niektórych <sup>3)</sup> (1), że niczego nie należy szukać poza tym, w co uwierzyli; że to jest, czego szukać winni; by słów „szukajcie, a znajdziecie” nie tłumaczyli nierozumnie <sup>4)</sup>.

10. Uzasadnienie zaś tego powiedzenia opiera się na trzech członach: na rzeczy, na czasie i na mierze. Na rzeczy, byś roz-

<sup>1)</sup> tj. Wiele zaleceń Pana skierowanych do osób specjalnych, nie zawsze zawierają nakazy, któreby i nas obowiązywały, lecz często podają przykład i do nas dostosowany.

<sup>2)</sup> Należy walczyć nie tylko samymi słowami Pisma, ale zdrowym znaczeniem słów.

<sup>3)</sup> „Admonens quosdam“ tj. katolików, którzy chwieją się z powodu cytowanych przez heretyków słów Pana: „Szukajcie..“.

<sup>4)</sup> To się rozumie; bo gdy znajdzie, nie będzie szukał.



ważał, czego należy szukać; na czasie, by wiedzieć, kiedy; na mierze, by wiedzieć dokąd. Należy więc szukać, co Chrystus ustanowił; oczywiście dopóki nie znajdziesz (2). A znalazłeś, gdyś uwierzył. Bo byłbyś nie uwierzył, jeślibyś był nie znalazł; jako też nie szukałbyś w innym celu, jeno by znaleźć. Na to więc szukasz, by znaleźć i na to znajdujesz, by wierzyć. Wierzeniem ustaliłeś wszelką miarę szukania i znajdowania. Tę miarę ustanowił ci sam owoc szukania. Tę granicę określili ci ów, który nie chce, byś w co innego wierzył, niż co ustanowił, a przeto byś też nie szukał. Zresztą jeśli o tyle winniśmy szukać, o ile znaleźć możemy, to ponieważ inne wielkie rzeczy przez innych zostały założone, zawsze będziemy szukać, a nigdy w ogóle wierzyć. Gdzie bowiem będzie koniec szukania? Gdzie przystanek wierzenia? Gdzie termin znalezienia? Czy u Marcjona? Lecz i Walentyn proponuje: „Szukajcie, a znajdziecie”. U Walentyna? Lecz i Apelles będzie mię dręczył tym deklamowaniem, i Ebion i Szymon, i wszystkie sekty nie mają innej rzeczy, jaką by przychlebiając mi się — zdobyły mię dla siebie. Nie będę miał przeto pewności, gdy wszędzie natykam się na słowa „Szukajcie, a znajdziecie”, i jakby ten, który nigdzie i który nigdy nie zdobędzie tego, co Chrystus ustanowił, a czego należy szukać, w co koniecznie wierzyć trzeba.

11. Bezkarne błądzi, kto nie grzeszy, aczkolwiek błądzić znaczy grzeszyć; bezkarne — powiadam — błąka się ten, kto niczego nie opuszcza. Jeśli bowiem uwierzyłem w to, w co powinienem był wierzyć, i na nowo uważam, że należy innego szukać, to oczywiście spodziewam się znaleźć co innego; żadną miarą nie spodziewałbym się tamtego, o ile bym albo nie wierzył, choć wyglądało, że uwierzył, albo przestałem wierzyć. W ten sposób opuszczając moją wiarę, staję się przeczycielem. Raz powiem, że nikt nie szuka, jeno ten, kto albo nie miał, albo zgubił. Zgubiła jedną z dziesięciu drachm, staruszka owa; gdy jednak znalazła, przestała szukać. (Łk. 15, 8). Nie miał sąsiad chleba i dlatego pukał; gdy jednak otwarto mu i otrzymał, przestał pukać (Łk. 11,5). Wdowa chciała być wysłuchaną przez

sędziego ponieważ jej nie dopuszczano; ale gdy została wysłuchana, na tym poprzestała (Łk. 18,3). Tak dalece jest koniec i szukania i pukania i proszenia. Mówi: „Proszącemu bowiem będzie dane, a pukającemu będzie otworzone, a szukający znajdzie” (Łk. 11,9). Niechże patrzy, kto zawsze szuka, że nie znajduje; tam bowiem szuka, gdzie nie znajdzie. Niech patrzy, kto zawsze puka, że nigdy nie będzie mu otworzone; tam bowiem puka, gdzie nikogo nie ma. Niech patrzy, kto zawsze prosi, że nigdy nie będzie wysłuchany; u tego bowiem prosi, który nie słyszy.

12. A jeśliby nam jeszcze i zawsze trzeba było szukać, to gdzie by należało szukać? Czy może u heretyków, gdzie wszystko obce i przeciwne naszej prawdzie, do której nie wolno się nam zbliżać? Któryż sługa spodziewa się pożywienia od człowieka obcego, już nie mówię od nieprzyjaciela pana swego? Któryż żołnierz bierze podarunek i żołd od nie sprzymierzeńców, nie mówię już od wrogów króla swego, chyba że całkowity uciekinier, zbieg i buntownik? Także owa staruszka w domu swym szukała drachmy, także ów kołatacz uderzał w bramę sąsiada; także owa wdowa prosiła nie nieprzyjaciela, acz twardego sędziego. Nikt nie może być budowany tym, czym psuty; nikogo nie może oświecać ten, kto go zaciemnia. Szukajmy więc u nas, u naszych i z naszego; przynajmniej tego, co z zachowaniem prawidła wiary — może być przedmiotem poszukiwania <sup>1)</sup>.

13. Reguła zaś wiary — jak już tu wyznajemy, czego mamy bronić — ta jest mianowicie, za pomocą której wierzy się, że jest w ogóle jeden Bóg; i że nie ma innego prócz Stworzy-

---

<sup>1)</sup> Według tej reguły przy dochodzeniu winni chrześcijanie zachować cztery punkty: a) mają szukać u siebie, w materii, nauce tradycyjnej, nie zaś u filozofów i w pseudofilozofii; b) mają szukać nie u heretyków, lecz u swoich, ale u tych, których Bóg postawił w Kościele jako nauczycieli i pasterzy. Por. Augustyn, De utilitate credendi 6,3; c. winni brać ze swego tj. z rzeczy odnoszących się do naszej wiary, nie z obcych, których znać nie ma potrzeby; d) zachować należy prawidło wiary — *salva fidei regula* tzn. symbolu, czyli wyznania naszej wiary.

ciela świata, który wszystko z niczego wyprowadził przez słowo najpierw wydane; to słowo Synem<sup>1)</sup> jego nazwane, w imieniu Boga różnie widziane przez patriarchów, zawsze w prorokach słyszane, wreszcie przeniesione z ducha i mocy Boga Ojca w dziewicę Marię, uczynione ciałem w żywocie jej i z niej narodzone stało się Jezusem Chrystusem; następnie ogłosiło nowe prawo i nową obietnicę królestwa niebieskiego, uczyniło cuda, przybite zostało do krzyża, trzeciego dnia zmartwychwstało; wzięte do nieba usiadło na prawicy Ojca; posłało zastępczą moc Ducha św., który mnoży wierzących; przyjdzie z jasnością by zabrać świętych na używanie życia wiekuistego i niebieskich obietnic, oraz na skazanie grzeszników na ogień wieczny, gdy obydwie strony <sup>1)</sup> razem z ciałem zostaną wskrzeszone.

14. Ta reguła przez Chrystusa — jak się wykaże — ustanowiona, nie napotyka u nas na żadne wątpliwości poza tymi, jakie wnoszą herezje i które stwarzają heretyków.

Zresztą jeśli jej kształt zostaje w swoim porządku, wtedy, ile chcesz, szukaj i rozbieraj wszelką żądzą ciekawości, jeśli ci się zdaje, że coś waha się w niepewności lub w ciemności, jest pogrążane; jest oczywiście jakiś brat nauczyciel <sup>2)</sup>, łaską umiejętności obdarzony; jest jakiś wyrobiony wśród wyćwiczonych; niektórzy z tobą ciekawy, jednak z tobą szukający; wreszcie lepiej jest nie wiedzieć, byś nie wiedział, czegoś nie powinien, ponieważ nie wiedziałeś, coś był wiedzieć winien. Mówi: „Wiara twoja cię uzdrowiła” (Łk. 18,42), nie ćwiczenie w Piśmie. Wiara oparta jest na zasadzie (regule); masz prawo <sup>3)</sup> i zbawienie z zachowania prawa; ćwiczenie zaś polega na ciekawości <sup>4)</sup>, mając chwałę tylko w gorliwym gromadzeniu doświadczenia: niech ciekawość ustąpi wierze, niech ustąpi chwała zba-

---

<sup>1)</sup> „Utrisque paris“ — dobrych, czyli zbawionych i złych, czyli potępionych.

<sup>2)</sup> „Doctor“ — nauczyciel, dziś raczej uczyony.

<sup>3)</sup> „Habes Iegem“ — masz prawo wierzenia, którego owocem jest zbawienie duszy.

<sup>4)</sup> tj. Z ćwiczeń, z dysput może być próżna chwała.

wienia; zaiste albo niech nie szemrzą, albo spoczywają; nie wbrew regule wiary nie wiedzieć, znaczący wiedzieć wszystko.

I choćby heretycy nie byli nieprzyjaciółmi prawdy i choćbyśmy nie byli napominani o ich unikaniu, to na cóż zda się stykać się z ludźmi, którzy się przyznają, że jeszcze szukają? Jeśli bowiem jeszcze prawdziwie szukają, niczego jeszcze napewno nie znajdują; i dlatego przez to cokolwiek tymczasem na oko posiadają, okazują swą wątpliwość, jak długo szukają. Przeto ty, który dalej szukasz, patrząc na tych, co i sami szukają, musisz być zawiedzony niepewny przez niepewnych, wahający się przez wahających się, ślepy przez ślepych. Gdy jednak celem uwodzenia udają, że jeszcze szukają, by nam troskliwością swą zwrócić uwagę na swą naukę, i gdy zbliżą się do nas, zaraz bronią tego, czego ich zdaniem należało szukać — wtedy winniśmy ich tak zwalczać, by wiedzieli, że występujemy przeciwko nim, nie przeciw Chrystusowi. Gdy bowiem szukają, jeszcze, nie posiadają; gdy zaś nie mają, jeszcze nie uwierzyli; (gdy jeszcze nie uwierzyli), nie są chrześcijanami. Gdy atoli posiadają i wierzą, a jednak mówią, że należy szukać, by bronić! zanim zaborą się do obrony, przeczącemu, w co jeszcze nie uwierzyli, jak wyznają przez szukanie. Ci co nawet dla siebie nie są chrześcijanami, o ileż mniej są nimi dla nas. Ci, którzy przez fałsz przychodzą, o jakiej wierze rozprawiają? Jaką prawdą się opiekują, ci którzy doradzają ją za pomocą kłamstwa?

15. Ale oni o Piśmie św. rozprawiają i Pismo zachwalają; z jakiegoż bowiem innego źródła mogliby mówić o rzeczach wiary, jeśliby nie z pism wiary? Przychodzimy więc do założenia; w tę stronę bowiem kierowaliśmy i budowaliśmy mowę od początku, byśmy się wreszcie spotkali wręcz w sprawie, do czego przeciwnicy wyzywają. Zasłaniają się Pismem św. i samą tą swą czelnością natychmiast niektórych poruszają; w samym zaś starciu silnych męczą, słabych podbijają, niezdecydowanych puszczają z wątpliwościami. To więc bardzo mocne stanowisko postawiliśmy, że nie należy ich dopuszczać do żąd-

nej o Piśmie rozprawy. Jeśli te są owe ich <sup>1)</sup> siły, to by je mieć mogli, trzeba patrzeć, do kogo należy posiadanie Pism, by nie był doń dopuszczony żadną miarą ten, kto nie ma prawa.

16. Zgodziłbym się na brak zaufania do dowodu z Pisma, albo na inną formę rozprawiania, gdyby nie stała na drodze przede wszystkim ta przyczyna, że wiara nasza winna jest posłuszeństwo Apostołowi, zabraniającemu wdawać się w rozhovory, nadstawiać uszu na nowości (1 Tym. 6,4), stykać się z heretykiem po jednym napomnieniu, nie po dysputacie (Tyt. 3,10 <sup>2)</sup>). Tak dalece zakazał dysputowania, że karcenie oznacza jako przyczynę spotkania się z heretykiem; jedno mianowicie, ponieważ nie jest chrześcijaninem <sup>3)</sup>; by nie wyglądało, że obyczajem chrześcijańskim karcony jest raz i drugi raz oraz przy dwóch lub trzech świadkach (Mt. 18,15 n.), gdyż dlatego <sup>4)</sup> należy go karcić, dlaczego nie należy z nim dyskutować.

17. Następnie ponieważ na nic się nie zda szermierka Pismem św.; chyba zgoła dla koziołkowania żołądka lub mózgu.

Owa herezja nie przyjmuje pewnych pism; a jeśli które przyjmuje, nie przyjmuje w całości; dodawaniem i ujmowaniem dorabia do ram swojej doktryny; a jeśli do pewnego stopnia w całości wykazuje, kto nie mniej wykląda je przy pomocy różnych bałamutnych wyjaśnień. Tak bardzo sprzeciwia się prawdzie fałszywe znaczenie <sup>5)</sup>, jak i zepsuty styl. Różne błędy siłą rzeczy nie chcą uznać tego, co je pokonuje. Opierają się na tym, co ułożyli z fałszywego źródła i co wzięli ze źródła niepewnego. Cóż wskórasz, najbardziej wyćwiczony w Piśmie św., gdy — jeśli będziesz czegoś bronił, będzie zaprzeczane; jeśli czemuś będziesz przeczył, będzie bronione? Wprawdzie

---

<sup>1)</sup> tzn. siły heretyków, że odwołuje się wobec niektórych do Pisma św., uwodzą ich.

<sup>2)</sup> tj. z heretykiem nie wolno dysputować, ale raz lub dwa razy go napomnieć i unikać.

<sup>3)</sup> Tertulian jest surowszy od Pawła (Tyt. 3, 10).

<sup>4)</sup> tj. ponieważ odpadł od wiary.

<sup>5)</sup> „Adulter sensus“.

nic nie stracisz prócz głosu w sporze; nic też nie zyskasz, prócz żółci w bluźnieniu <sup>1)</sup>.

18. Ów zaś, jeśli się trafi taki, z powodu którego zapuszczasz się w szermierkę na tle Pisma św., by go w wątpliwościach umocnić i nawrócić się ku prawdzie, czy raczej ku herezji? Tym samym poruszony, iż widzi żeś nic nie wskórał, gdy jednako po obu stronach przeczy się i broni przeciwieństw, bezsprzecznie niepewniejszy wyjdzie z równego sporu, nieświadom, którą krytykuje <sup>2)</sup> herezję. To oczywiście i oni o nas mogą powiedzieć; bo i oni muszą mówić, że raczej my przynosimy fałszywe <sup>3)</sup>. Pisma i kłamliwe wyjaśnienia wobec czego oni bronią prawdy.

19. Nie do Pism więc należy się odwoływać; ani nie tu ustanawiać plac boju, bo tu albo żadnego nie ma zwycięstwa, albo niepewne, albo równe niepewnemu. Bo chociaż by porównanie Pism nie doprowadziło do tego, by obie strony zrównało, to porządek rzeczy wymagał przedstawienia najpierw tego, nad czym teraz jedynie należy rozprawiać: Do kogo należy sama wiara, czyje są Pisma, przez kogo i przez których i kiedy i którym podana została karność, dzięki której powstają chrześcijanie. Gdzie się bowiem ujawni, że jest prawda i karność i wiary chrześcijańskiej, tam będzie prawda Pisma i wyjaśnień i wszystkich tradycyj chrześcijańskich.

20. Niech tymczasem Jezus Chrystus, Pan nasz, pozwoli mówić kim jest, którego Boga Synem, z jakiej materii człowiek i Bóg <sup>4)</sup>, której wiary rozkazodawcą, jakiej nagrody przyrzeczyteliem <sup>5)</sup>; czym był, czym wcześniej był, nim zaczął

<sup>1)</sup> „In blasphematione“ tzn. heretryk, obrażając prawdy chrześcijańskie bluźni.

<sup>2)</sup> „Judicet“, właściwie „sądzi“.

<sup>3)</sup> „Alulteria“, tj. cudzołożne.

<sup>4)</sup> jak mniemał Apelles.

<sup>5)</sup> „Repromissor“, tzn. katolicy oczekują nagrody co do duszy i co do ciała; gnostycy tylko co do duszy, bo nie wierzą w zmartwychwstanie ciała.

spełniać wolę Ojca, co określał człowiekowi do czynienia, jak długo przebywał na ziemi, co ogłaszał, czy ludowi jawnie, czy uczniom osobno. Z których dwunastu głównych do boku swego przeznaczył, wybranych dla narodów na nauczycieli. Przeto po odtrąceniu jednego z nich, reszcie jedenastu, odchodząc do Ojca po zmartwychwstaniu, kazał iść i nauczać narody oraz chrzcić je w imię Ojca i Syna i Ducha św. Zaraz więc Apostołowie (nazwa ta oznacza posłańców <sup>1)</sup>), przybrawszy losem dwunastego Macieja w miejsce Judasza, z powagi proroctwa, zawartego w psalmie Dawida, dostąpili obiecaney mocy Ducha św., potrzebnej do cudów i mowy, najpierw w Judei i w założonych Kościołach głosili prawdziwą wiarę w Jezusa Chrystusa; idąc następnie na świat, też naukę tejże wiary wśród narodów rozszerzali, a zatem kościoły w poszczególnych miastach zakładali. Od nich inne kościoły pożyczały szczepionek <sup>2)</sup> wiary i codziennie pożyczają, by były kościołami; i w ten sposób i same uważane są za apostołskie jako latorośle kościołów apostołskich. Wszelki rodzaj winien być oceniany według swego pochodzenia. Przeto tyle i tak wielkich kościołów jest owych od Apostołów, z którego wszystkie. Tak wszystkie pierwszymi i apostołskimi, gdy wszystkie jednym udawadniają jedność; gdy mają łączność i nazwę braterstwa i związek gościnności <sup>3)</sup>. Prawami tymi nie inna kieruje zasada, jak tego samego sakramentu jedna tradycja <sup>4)</sup>.

21. Stąd więc kierujemy przedawnienia: Jeśli Pan Jezus Chrystus posłał Apostołów do głoszenia, w takim razie nie należy przyjmować innych głosicieli, prócz ustanowionych przez Chrystusa. Bo i Ojca nie zna nikt, jeno Syn i komu by Syn zechciał objawić; i nie widać, by Syn objawił innym niż Apostołom, których posłał do głoszenia, oczywiście tego, co im objawił.

---

<sup>1)</sup> ἀπόστολοι znaczy posłańcy, wysłannicy.

<sup>2)</sup> Traducem fidei“, porównanie wzięte z ogrodnictwa.

<sup>3)</sup> „Contesseratio hospitalitatis“. Tessera (tabliczka) była symbolem godności.

<sup>4)</sup> tj. sakrament chrztu.

Co zaś głosili, to jest, co im Chrystus objawił, jak tu napiszę, nie inaczej należy wykazywać, jeno przez te same Kościoły, które założyli Apostołowie, sami im głosząc tak — jak mówią — żywym słowem, jak później przez listy.

Jeśli tak się rzeczy mają, to wobec tego wiadomo, że wszelką naukę, która zgadza się z owymi Kościołami apostołskimi macierzystymi i źródłami wiary, należy uważać za prawdziwą; bez wątpienia utrzymującą to, co kościoły od apostołów, apostołowie od Chrystusa, Chrystus od Boga otrzymał. Wszelka zaś inna nauka, która sprzeciwia się prawdzie Kościołów i Apostołów i Chrystusa i Boga, pochodzi z kłamstwa. Pozostaje więc, byśmy wykazali, czy ta nasza nauka, której regułę wyżej podaliśmy, należy do tradycji Apostołów, a przez to samo czy inne pochodzą z kłamstwa. Jesteśmy w łączności z Kościołami apostołskimi, czego nie czyni żadna nauka przeciwna; to jest świadectwo prawdy.

22. Ale że tak świetne jest dowodzenie, że o ile się je zaraz przytacza, że nie ma już do czego wracać <sup>1)</sup>, jakby nie było przez nas przytoczone. Tymczasem dajmy miejsce przeciwnej stronie <sup>2)</sup>, jeśli mniemają, że mogą coś ruszyć w celu osłabienia tego przedawnienia. Mają zwyczaj mówić, że Apostołowie nie wszystko wiedzieli, a tą głupotą są gnani <sup>3)</sup>, pod wpływem której mętnie bałamuca, iż Apostołowie wszystko wiedzieli, ale nie wszystko wszystkim przekazali. W jednym i w drugim wypadku ganią Chrystusa, że posłał Apostołów albo mniej przygotowanych, albo za mało szczerych <sup>4)</sup>. Któż więc spełna rozum może wierzyć, że nie wiedzieli czegoś ci, których Pan ustanowił nauczycielami, mając ich nieodłącznie przy sobie, w swej szkole, na swym utrzymaniu? Którym pewne rzeczy ciemne na osobności roztrząsał, tym mówił, iż danym jest im poznawać

---

<sup>1)</sup> tzn. jest bowiem jasne i zrozumiałe przy dobrej woli.

<sup>2)</sup> tj. heretycy nie mają argumentów dla osłabienia naszych dowodów.

<sup>3)</sup> tj. heretycy i przeciwnicy.

<sup>4)</sup> „parum simplices““, mało szczerych, podstępnych, fałszywych.



tajemnice, których ludowi rozumieć nie wolno (Łk. 8,10). Czy zakryte było coś przed Piotrem, nazwanym opoką mającego budować się Kościoła i który posiadał klucze królestwa niebieskiego oraz władzę rozwiązywania i związywania w niebie i na ziemi? Czy było coś zakryte przed Janem, najmilszym Panu, na jego piersi spoczywającym<sup>1)</sup>, któremu jednemu wskazał Pan Judasza zdrajcę, którego to Jana na swe miejsce Marii za Syna polecił? Czy chciał, by nie wiedzieli czegoś ci, którym też i chwałę swoją objawił, i Mojżesza i Eliasza a nadto głos Ojca z nieba? Nie jakoby innych ganił, ale że na trzech świadkach stać będzie wszelkie słowo. Nie wiedzieli przeto i owi, którym po zmartwychwstaniu także w drodze wszelkie Pisma wyjaśnić raczył. Wszak kiedyś powiedział: „Wiele mam wam jeszcze mówić, ale teraz znieść nie możecie” — jednakże dodając: — „gdy przyjdzie on Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę” (Jn 16,12—13). Okazuje, że owi o których przyrzekł, iż dostąpią wszelkiej prawdy przez Ducha prawdy, nie mogli czegoś nie wiedzieć. I oczywiście dopełnił — jak świadczą dzieje Apostolskie — obiecanego zesłania Ducha św. Który tego Pisma nie przyjmują<sup>2)</sup>, nie mogą też należeć do Ducha św., bo jeszcze nie mogą rozemnić Ducha, posłanego uczącym się, a również i Kościoła bronić nie mogą, bo nie mogą wykazać, kiedy i w której kołysce złożone zostało to ciało. Przez to, że nie mają dowodów na potwierdzenie tego, czego bronią, ponoszą tak wielką szkodę, iż zarówno nie dopuszczają tych argumentów, za pomocą których można by im udowodnić ich kłamstwa.

23. Dla podkreślenia zatem jakiejś niewiedzy Apostołów przytaczają, że Piotr i ci, którzy z nim byli, zostali zganieni przez Pawła (Gal. 2,11). Tak dalece — mówią — było im czegoś brak, i nawet taki budują argument, iż później mogła im przyjść pełniejsza wiedza, jaka znachodzi się u Pawła, karcącego poprzedników.

---

<sup>1)</sup> tj. przy Ostatniej Wieczerzy.

<sup>2)</sup> Należą tu: Kerynt, Ebion, Marcjon, Manichejczycy.

Możemy i tu powiedzieć do tych, którzy odrzucają Dzieje Apostolskie: Pierwej winniście wykazać kim jest on Paweł i czym był, zanim został Apostołem i w jaki sposób stał się Apostołem; oczywiście bardzo wielu innymi sposobami posługują się nim <sup>1)</sup> w dyskusji. Albowiem, jeśli sam nazywa się Apostołem z prześladowcy — to nie wystarczy każdemu wierzyć w swe świadectwa; wszak Pan sam nie świadczył o sobie (Jn 5,3). Ale niech wierzą bez Pism, by wierzyli przeciw Pismom; jednak z tego co przytaczają, że Piotr został przez Pawła zganiony niech nauczają innej formy Ewangelii, wprowadzonej przez Pawła, poza tą jaką przesłał wcześniej Piotr oraz inni. Co więcej zamieniony z prześladowcy w głosiciela <sup>2)</sup>, wiedziony jest do braci przez braci (Dz. Ap. 9,27), jak jeden z braci, i do onych przez tych, którzy wiarą od Apostołów się przyoblekli. Stąd — jak sam opowiada — udaje się do Jerozolimy, by zobaczyć Piotra, mianowicie z obowiązku i prawa tej samej wiary i przepowiadania (Gal. 1,18; 2, 1n.). Albowiem i owi nie byłiby się zdziwili, że z prześladowcy stał się głosicielem, jeśliby głosił coś przeciwnego; ani by z tego powodu nie wielbili Pana, że przybył jego przeciwnik Paweł. Przeto i prawicę mu dali znak zgody i przychylności; i zarządzili wśród siebie podział obowiązku, nie różdził Ewangelii; nie by jeden co innego a drugi co innego głosili, lecz by każdy innym ludziom głosił, Piotr obrzezanym, Paweł poganom (Gal. 2,8). Zresztą jeśli Piotr zganiony został, że aczkolwiek współżył z poganami, później odłączył się od współżycia z nimi ze względu na osoby — to oczywiście był błąd postępowania, nie głoszenia. Albowiem nie dlatego inny Bóg niż Twórca; ani inny Chrystus niż z Marii, ani inna nadzieja głoszona była niż zmartwychwstanie.

24. Nie jest mi tak dobrze, owszem nie jest mi tak źle, bym opuszczał Apostołów; ale że owi niesłuchanie przewrotni ludzie aż tak dalece rozciągają ową naganę <sup>3)</sup>, iż podejrzaną

---

<sup>1)</sup> tj. Pawłem.

<sup>2)</sup> w oryginale: „Praedicator“.

<sup>3)</sup> tj. naganę Pawła pod adresem Piotra.

czynią poprzednią naukę<sup>1)</sup>, będą odpowiadał jakby za Piotra sam Paweł powiedział, że stał się wszystkim dla wszystkich, dla żydów żydem, dla nie żydów nie żydem, by wszystkich pozyskał (1 Kor. 9,20n). Do tego stopnia w miarę czasów i osób i przyczyn, ganili niektóre rzeczy, jakie też sami w miarę czasów i osób i przyczyn popełniali; jak właśnie i Piotr zganił Pawła, że zabraniając obrzezania, sam obrzezał Tymoteusza. Nie patrzą, którzy sądzą o Apostołach. Dobrze, że Piotr zrównany jest z Pawłem w męczeństwie.

A chociaż Paweł porwany był do trzeciego nieba i zanieiony do raju, słyszał tam pewne rzeczy, to jednak nie wyglądają one na takie, by mogły dostarczyć mu innej doskonalszej nauki, gdyż taka była natura tych rzeczy, że nikomu nie są potrzebne (2 Kor. 12,1). A jeśli to doszło do cudzej świadomości (nie wie, co to takiego) i jakaś herezja twierdzi, że idzie zatem — w takim razie albo Paweł winien jest zdrady tajemnicy, albo ktoś inny porwany został do raju, co winien wykazać, i — że mu pozwolono mówić, o czym Pawłowi mruknąć nie było wolno.

25. Lecz — jak powiedzieliśmy — ta sama jest głupota, gdy wyznają wprawdzie, że Apostołowie nie mieli braków wiedzy i że nie uczyli rzeczy między sobą sprzecznych, jednakże nie wszystko chcieli wszystkim ujawnić<sup>2)</sup>; niektóre bowiem rzeczy jawnie i wszystkim, inne potajemnie i nielicznym przekazywali, bo i tego słowa użył Paweł do Tymoteusza: „O Tymoteuszu, strzeż tego, co ci przekazano” (1 Tym. 6,20); i znów: „Strzeż dobrej rzeczy zwierzonej” (2 Tym. 1,14). Jakaż że to tajemnicą jest ten depozyt, by do innej nauki mógł być przydzielony<sup>3)</sup>. Czy też do tego rozkazania, o którym mówi: „To rozkazanie poruczam tobie, Synu Tymoteuszu” (1 Tym. 1,18)? Również do owego przykazania, o którym mówi: „Rozkazuję ci

---

<sup>1)</sup> tj. naukę Apostołów i Piotra przed zjawieniem się Pawła.

<sup>2)</sup> takie niedorzeczne zarzuty wysuwali gnostyty. Por. Ireneusz, Adv. haereses, 3, 5 ns.

<sup>3)</sup> tzn., iż do tej, jaką głosił Paweł.

przed Bogiem, który ożywia wszystko i Jezusem Chrystusem, który dał świadectwo pod Ponckim Piłatem dobre wyznanie, strzeż przykazania (1 Tym. 6,13). Jakie zaś przykazanie i jakie rozkazanie? Z tego, co napisane jest przedtem i potem można zrozumieć, że nie chodzi tu o wykazanie przez to powiedzenie jakiejś dalszej nauki<sup>1)</sup>, lecz raczej o wtlóczenie w umysły, że nie wolno dopuszczać innej, prócz tej, jaką słyszał od niego<sup>2)</sup>, i mniemam, jawnie: „wobec, mówi, wielu świadków“ (2 Tym. 2,2). Jeśli przez wielu świadków nie chcą zrozumieć Kościoła, mniejsza o to, skoro nie się nie dokonało po cichu, co się działo w obecności wielu świadków. Ale i nie dlatego, że chciał, by on przekazywał te rzeczy ludziom wiernym, którzy byłiby zdolni i mniemam, jawnie: „wobec<sup>3)</sup>, mówi, wielu świadków“ (2 Tym. trzeba i to brać jako dowód, że gdy mówi „te rzeczy“, mówi o tych, o których właśnie pisał; o zakrytych zaś, jako nieobecnych w świadomości, powiedziałyby nie „te rzeczy“, lecz „tamte“<sup>4)</sup>).

26. Następnie jasnym było, że jeśli komu powierzał zarząd Ewangelii, nie miało to być czynione bezładnie i lekkomyślnie, ale dorzucił drugi nakaz Pański, by nie miotał perły wieprzom, a świętego psom (Mt. 7,6). Pan jawnie wypowiedział, bez zaznaczania jakiegokolwiek zakrytej tajemnicy; sam przykazał, że jeśliby coś usłyszeli w ciemnościach i ukryciu, głosić mają w świetle i na dachach (Mt. 10,27). Sam przez przypowieść wyobraził, by ani jednego grosza, to jest jednego słowa jego, nie przechowywali w ukryciu bez owocu (Łk. 19,20). Sam uczył, że nie ma zwyczaju chować świecy pod korcem, ale stawiać na świeczniku, by świeciła wszystkim, którzy są w domu (Mt. 5,15).

Tu Apostołowie, albo zaniedbali, albo tego wcale nie zrozumieli, jeśli nie dopełnili, ukrywając cokolwiek ze światła, to

<sup>1)</sup> „Remotior doctrina“, dalsza, czyli głębsza nauka.

<sup>2)</sup> tj. od Apostoła.

<sup>3)</sup> „Coram multis testibus“, Zam. Vulg. „Per multos testes“.

<sup>4)</sup> w tekście oryginalnym: „illa“.

jest ze słowa Boga i tajemnicy <sup>1)</sup> Chrystusa. Nikogo się — o ile wiem — nie lękali, ani żydów siły, ani pogan; tym bardziej oczywiście w Kościele swobodnie głosili oni, którzy tak w synagogach, jak na miejscach publicznych nie milczeli. Owszem nie mogliby byli ani żydów nawracać, ani pogan sprowadzać, gdyby nie wyjaśniali po porządku tego, co im do wierzenia podawali. Tym bardziej już wierzącym kościołom nie mogli nic ujmować, co by innym nie wielu na osobności podawali. Jakkolwiek niektóre rzeczy wśród domowników — że tak powiem — roztrząsali, to jednak należy wierzyć, że nie były to te, które by inną regułą wiary wprowadzały, różną i przeciwną onej, jaką katolicy na czoło wysuwali i by o innym Bogu mówili w Kościele, o innym w gospodarze; inną substancję Chrystusa określali jawnie inną tajemnie; inną nadzieję zmartwychwstania głosili wszystkim, inną garstce; gdy sami zaklinali w listach swoich, by wszyscy mówili jedno i to samo i by nie było odszczepieństw i nieporozumień w Kościele, ponieważ, czy Paweł czy inni, to samo przepowiadali (1 Kor. 1,10). Wszak pamiętali: „niech będzie mgwa wasza — jest, jest, nie, nie; co więcej ode złego jest” (Mt. 5,37) — by mianowicie Ewangelii na różne strony nie rozciągali.

27. Jeśli zatem jest nie do wiary, by Apostołowie, albo nie znali pełni przepowiadania, albo nie cały porządek reguły wszystkim przekazali, to zobaczymy, czy przypadkiem Apostołowie nie otrzymali w prawdzie, poprostu i w pełni, Kościoły atoli przez swój błąd inaczej otrzymały niż Apostołowie podawali. Możesz się przekonać, że heretycy wysuwają wszystkie owe trwożliwe subtelności. Mają Kościoły, skarcone przez Apostoła: „O głupi Galatowie, któż was omamił?” (Gal. 3,1). I: „I tak dobrze biegaliście, kto wam przeszkodził?” (Gal. 5,7). I sam początek: „Dziwię się, iż tak prędko przenosicie się od tego, który was wezwał w łasce do innej Ewangelii” (Gal. 1,6).

---

<sup>1)</sup> „De Christi Sacramento” — tzn. z tego wszystkiego, co Chrystus zostawił swemu Kościołowi.

Również pismo do Koryntów, że byli jeszcze cieleśni, bo na mleku byli hodowani, niezdatni jeszcze do karmy; którzy mniemali, że coś wiedzą, kiedy nic jeszcze nie wiedzieli, jak wiedzieć należało. Gdy się powołują na kościoły zganione, niech wierzą, że zostały poprawione. Ale niech zwrócą uwagę i na owe, z których wiary i umiejętności oraz zachowania cieszy się Apostoł i dzięki Bogu czyni; które atoli z owymi zganionymi jedną wyznają wiarę i łączność utrzymują.

28. Nuże więc, wszyscy zbłądzili; oszukany został i Apostoł o składaniu świadectwa (niektórym); na żaden <sup>1)</sup> nie miał względu Duch św., by go w prawdzie wyprowadził, na to posłany przez Chrystusa, na to pożądanym od Ojca, by był nauczycielem prawdy; zaniedbał obowiązek wódarz Boga, zastępca Chrystusa, pozwalając tymczasem kościołom inaczej rozumieć, inaczej wierzyć, niż sam głosił przez Apostołów; i czy prawdopodobne jest, by tyle i tak wielkich Kościołów w jednej formie wiary pobłądziło <sup>2)</sup>. Wśród wielu wyników nie ma żadnego jednego wyjścia; błąd w nauce kościołów musiał ulegać zmianom; zresztą — co u wielu znachodzi się jako jedno nie pochodzi z błędu, lecz z przekazania <sup>3)</sup>. Czy zatem śmie ktoś mówić, że owi zbłądzili, którzy przekazali?

29. Musiano w jakiś sposób błądzić; ale oczywiście tak długo panoszył się błąd, jak długo nie było herezji. Wzdychająca do wolności prawda wyglądała niejakiem marcjonitów i walentynianów; tymczasem na darmo głoszono Ewangelię, na darmo wierzone, tyle milionów na darmo było chrzczonych, tyle dzieł wiary na darmo dokonanych; tyle cnót, tyle charyzmatów na darmo zdziałanych; tyle czynności kapłańskich, tyle posług na darmo sprawowanych <sup>4)</sup>; tyle wreszcie męczeństw na daremnie uwieńczonych.

<sup>1)</sup> „Nullam respexerit...” tj. na żaden Kościół nie zważał.

<sup>2)</sup> tj. miałyby wtedy miejsce jakaś niezwykła jednomyślność.

<sup>3)</sup> „Quod apud multos unum invenitur, non est erratum, sed traditum”.

<sup>4)</sup> „Tot sacerdotia, tot ministeria perperam functa...”.

Albo czy nie nadarmo i nie napróżno było, jak w tym wypadku, by rzeczy boże<sup>1)</sup> wyprzedzały, nim wiadomym było, którego są Boga? Chrześcijanie byli wcześniej niż był Chrystus wynaleziony? Pierwej herezja, niż prawdziwa nauka? Ale we wszystkim prawda wyprzedza obraz; po rzeczy następuje podobieństwo. Zresztą byłoby dość niedorzecznie uważać pierwszą naukę za herezję<sup>2)</sup>; choćby dlatego, że ona właśnie przepowiedziała, iż należy się strzec przyszłych herezj. Do tej nauki Kościoła napisana jest, owszem sama nauka do Kościoła swego pisze: „Choćby anioł z nieba inaczej przepowiadał poza tym niż my, niech będzie przeklęstwem” (Gal. 1,8).

30. Gdzież był wtedy Marcjon, pontyjski żeglarz uczeń stoików? Gdzie Walentyn, zwolennik szkoły Platońskiej? Bo wiadomo, że nie byli oni tak dawno; prawie za panowania Antonina w wierze katolickiej pobierali początkową naukę w Kościele rzymskim za episkopatu błogosławionego Eleuteriusza; aż z powodu niespokojnej ustawicznie niesforności, braciom także obmierzłej, dwa razy byli wyrzucani; Marcjon z dwustu sestercjami<sup>3)</sup> jakie wniósł Kościołowi; ostatnio skazany na dożywotnie wyrzucenie, rozsiewali truciznę swoich nauk.

Potem tamże Marcjon poddał się pokucie, gdy mu się nadarzyła sposobność, mając odzyskać pokój pod warunkiem, jeżeli innych, których naraził na zgubę, przywróci Kościołowi. Wtedy został śmiercią zaskoczony. Trzeba było, by i herezje były. Dlatego jednak, że trzeba było, by herezje były, nie są one czymś dobrym, jakby i zło nie musiało być; bo i Pan musiał być wydany, lecz biada zdrajcy. By ktoś i tu nie bronił herezji.

Jeśli i nad Apellesa rodowodem zastanowić się, to i on, tak nie starożytny, jak i Marcjon, jego ustanowiciel i kształciciel<sup>4)</sup>; ale rozbiwszy się o niewiastę, zbiegł od marcjonowskiej

<sup>1)</sup> Sakramenty, charyzmaty, cnoty pierwej były znane niż Bóg.

<sup>2)</sup> tak np. jakby ktoś oryginalny pieniądz uważał za fałszywy.

<sup>3)</sup> stanowisko to niewielką sumę.

<sup>4)</sup> „institutor et praeformator“ tzn. on go wykształcił.

powściągliwości <sup>1)</sup>, uszedł do Aleksandrii z przed oczu najświętszego mistrza. Stamtąd wrócił po latach nie lepszy, chyba o tyle, że już jako nie marcjonita natknął się na inną niewiastę, ową dziewicę Filumene, którą wyżej wspomnieliśmy. Stała się ona później publiczną nierządnicą, a on omotany czarcimi sztuczkami, jakich się od niej nauczył, napisał „Objawienia“ <sup>2)</sup>. Jeszcze są na świecie, którzy ich pamiętają, nawet własni ich uczniowie i następcy, by nie mogli przeczyć, że są późniejsi <sup>3)</sup>. Aczkolwiek i w dziełach swoich, jak powiedział Pan, pomszczą porażki. Jeśli bowiem Marcjon oddzielił Nowy Testament od Starego, to późniejszy jest od tego, co oddzielił, bo nie mógł by oddzielić tego, co by nie było zjednoczone. Zjednoczone więc przed podziałem, później podzielone, późniejszego ukazuje rozdzielacza. Również Walentyn, inaczej wykładający i bez wątplenia poprawiający przez to, że w ogóle coś poprawia, wykazuje, iż było ono pierwaj błędne.

Tych wymieniamy jako znaczniejszych i liczebniejszych fałszerzy prawdy. Zresztą nie wiem, co zacz Nigidiusz i Hermogenes i wielu innych, którzy jeszcze chodzą, wywracając drogi boże, niech mi wykażą, z jakiej powagi wyszli. Jeśli głoszą innego boga, to jakim sposobem posługują się rzeczami, pismami i imionami tego Boga, przeciw któremu głoszą? Jeśli tego samego, to jakim sposobem inaczej? Niech udowodnią, że są nowymi apostołami; niech mówią, że Chrystus ponownie zstąpił, ponownie nauczał, ponownie był ukrzyżowany, ponownie umarł, ponownie zmartwychwstał; tak bowiem zazwyczaj ustanawia apostołów, że nadto daje im moc czynienia tych samych znaków <sup>4)</sup>, jakie sam czynił. Chcą więc i moce ich przytoczyć; a za największą ich moc uznają tę, przez którą w przewrotnym kierunku współzawodniczą z Apostołami; tamci bowiem z umarłych czynili żywych, owi z żywych czynią umarłych.

<sup>1)</sup> „Discidium“ — wyrzucenie ze społeczności kościelnej.

<sup>2)</sup> woryginale: „Phaneroseis“.

<sup>3)</sup> Autor szydzi z onej powściągliwości.

<sup>4)</sup> „Signa“ — znaki, cuda.



31. Ale wróćę po tej dygresji do rozprawiania nad pierwszeństwem <sup>1)</sup>, prawdy, a późniejszością kłamstwa także z przykładu owej przypowieści, która dobre nasienie pszenicy, posiane przez Pana, najpierw umieszcza, a potem wprowadza przez nieprzyjaciela, diabła czudzołośćwo jałowej trawy dzikiego owsa (Mt 13,24). Właściwie bowiem wyobraża różnicę między naukami <sup>2)</sup>, ponieważ gdzieindziej jest słowo boże podobieństwem nasienia. Tak z samego porządku wypływa, że to jest Pańskie i prawdziwe, co zostało pierwszej podane; to zaś obce i fałszywe, co później zostało nasłane. Ten wyrok pozostanie zawsze przeciw jakimkolwiek późniejszym herezjom, które żadną miarą nie mają stałego pocucia, iż mogą bronić prawdy dla siebie.

32. Zresztą, jeśli które śmia wplatać się w okres apostołski, by dlatego zdawało się, że przez Apostołów zostały przekazane, ponieważ były za Apostołów, możemy mówić: Niech więc wykażą początki swych kościołów; niech rozwiną szereg swych biskupów, tak przez następstwo biegnący, by pierwszy ów biskup miał za sprawcę i poprzednika któregoś z apostołów lub mężów apostołskich, który by jednak przebywał z apostołami. W ten bowiem sposób kościoły apostołskie noszą swoje cechy: jak kościół Smyrneńczyków głosi, że Jan umieścił Polikarpa; jak rzymski, że w Rzymie Piotr Klemensa ustanowił. W ten sposób oczywiście i inne wykazują, których przez apostołów na biskupstwach ustanowionych mająż jako latorośle apostołskiego nasienia.

Niech coś takiego zmyślą heretycy. Czegóż im bowiem po bluźnierstwie nie wolno? Lecz choćby zmyślili, nic nie wskórają. Sama bowiem ich nauka porównana z apostołską, z powodu różności i przeciwieństwa swego wołać będzie, że autorem jej nie jest jakiś apostoł, ani mąż apostołski; bo jak Apostołowie nie uczyliby rzeczy odmiennych, tak i mężowie apo-

---

<sup>1)</sup> „Principalitas“ — zasadniczość, pierwszeństwo, początek.

<sup>2)</sup> „Distincto doctrinarum“ — pszenica i chwast — wyobrażenie nauki prawdziwej i fałszywej.

stolscy nie wydawaliby rzeczy przeciwnych Apostołom; tylko ci, co odpadli od Apostołów, nauczali inaczej. Do tej przeto formy będą doświadczone<sup>1)</sup> przez owe kościoły, które aczkolwiek nie wykazują żadnego z Apostołów lub mężów apostołskich jako swego autora, jako wiele późniejsze, które zresztą codziennie powstają<sup>2)</sup>, to jednak zgodne w jednej wierze nie mniej za apostołskie uchodzą z powodu pokrewieństwa nauki.

Niech przeto wszystkie herezje do obydwóch form<sup>3)</sup> wezwane przez nasze Kościoły udowodnią, że słusznie uważają się za apostołskie. Ale tak dalece nie są, ani udowodnić nie mogą tego, czem nie są; ani nie przyjmują do pokoju i łączności z kościołami w jakikolwiek sposób apostołskich, mianowicie jako żadną miarą nie apostołską z powodu różnicy sakramentu<sup>4)</sup>.

33. Podaję nadto rozbiór tychże nauk, jakie wówczas za apostołów przez tychże Apostołów i wykazane i wyklęte były. Albowiem w ten sposób łatwiej da się rzecz przeprowadzić; gdy się udowodni, że albo już wtedy były, albo że wzięły nasiona z owych, jakie wówczas już były. Paweł w pierwszym liście do Koryntian piętnuje przeczyteli i wątpicieli zmartwychwstania (1 Kor. 15); jest to własne zdanie Saduceuszów. Cześć tegoż zdania przywłaszcza sobie Marcjon, Apelles i Walentyn oraz inni, którzy łamią zmartwychwstanie ciała<sup>5)</sup>. Pisząc do Galatów<sup>6)</sup> występuje gwałtownie przeciwko zwolennikom i obrońcom obrzezania i zakonu (Gal. 5,2); to jest herezja Ebiona. Pouczając Tymoteusza piętnuje także zakazujących małżeństwa; tak głosi Marcjon i Apelles, jego zwolennik. Dotyka za-

<sup>1)</sup> „Probabuntur“ — doświadczone, badane, próbowane.

<sup>2)</sup> „Quotidie instituuntur“ — powstają nowe parafie i diecezje.

<sup>3)</sup> tj. do pochodzenia apostołskiego i pokrewieństwa nauki — przez tożsamość symbolu.

<sup>4)</sup> „Ob. diversitatem Sacramenti“ — z różnicy sakramentów, obrzędów, tajemnic, czyli prawd wiary.

<sup>5)</sup> Saduceusze odrzucali zmartwychwstanie i duszy i ciała; Marcjon i inni tylko ciała.

<sup>6)</sup> Św. Paweł.

równno tych, którzy utrzymywali, że już się dokonało zmartwychwstanie (2 Tym. 2,18); tak twierdzili o sobie Walentynianie. Ale gdy i genealogie nieokreślone wymienia (1 Tym. 1,4), poznaje się Walentyna, u którego ów, nie wiem co za eon nowego, a nie jednego imienia rodzi ze swej miłości sens i prawdę; I te zarówno płodzą dwa, mowę i życie; stąd i owe rodzą człowieka i Kościół. Jest to ta pierwsza ósemka eonów; stąd dziesięć innych i reszta dwanaście eonów o dziwnych imionach i czysta bajka o trzydziestu eonach. Tenże Apostoł, ganiąc służących żywiółom<sup>1)</sup> Gal. 4,3), potraça o coś z Hermogenesa, który wprowadza materię niezrodzoną i przyrównuje ją Bogu niezrodzonemu; i tak czynią matkę żywiółów boginią, może jej służyć, bo ją nazywa boginią.

Jan zaś ma w Apokalipsie rozkaz chłostać jedzących rzeczy bałwanom ofiarowane i porubstwa popełniających (Obj. 2,20). Są i teraz inni Nikolaici, a herezja ta nazywa się „Cajana“. W liście nazywa ich głównie antychrystami, którzy przeczą, że Chrystus przyszedł w ciele i którzy Jezusa Chrystusa nie uznali za Syna Bożego (1 Jn 4,3; 2,22); tamto twierdził Marcjon, to Ebion. Symoniackiej znów magii nauka, służąc aniołom, oczywiście i sama zaliczana była do bałwochwalczych i przez apostoła Piotra w samym Szymonie potępiona.

34. Te są, jak mi niemam, rodzaje cudzołożnych nauk, jakie, jak się od samych Apostołów dowiadujemy, były za czasów Apostołów; a jednak między tylu różnymi przewrotnościami, nie znajdujemy żadnej, która wszczynałaby spór o Bogu, Stwórcy Wszechrzeczy. Nikt nie ważył się upatrywać innego Boga. Łatwiej wahano się co do Syna, niż co do Ojca, dopóki Marcjon, oprócz Stwórcy nie wprowadził innego Boga samej Dobroci; Apelles Stwórcę Aniołów, nie wiem, jakiegoś chwalebniejszego Boga uczynił Bogiem Zakonu oraz Izraela. twierdząc, że jest z ognia; Walentyn rozsiewał swoje eony i z grzechu jednego eona wyprowadził początek Boga — Stwórcy.

---

<sup>1)</sup> „Elementis servientes“.

Tym jedynie i tym najpierw objawiona została prawda bóstwa, tym mianowicie, którzy większych względów i pełniejszej łaski dostąpili od diabła, bo on także w ten sposób chciał współzawodniczyć z Bogiem, że z zatrutych nauk, potępionych przez Pana, sam czynił uczniów nad mistrza. Niech więc wybierają sobie czasy wszystkie herezje; kiedy które były, byle była różnica, które kiedy, skoro nie są z prawdy. Oczywiście te, które nie były wymienione przez Apostołów, być za Apostołów nie mogły. Jeśli by bowiem były, byłyby wymienione i one, jak byłyby i powściągane; które zaś były za Apostołów, potępiane są, gdy są wymieniane. Czy więc te same są teraz nieco ogładzone; które za czasów Apostołów były prostackie, czy z tamtych <sup>1)</sup> mają swoje potępienie; a jeśli inne były, inne zaś powstały; z nich coś wzięły, mając z nimi wspólnotę w nauczaniu, a z konieczności także wspólnotę w potępieniu; gdy wysuwa się naprzód owa wspomniana wyżej granica późniejszego powstania, przez to, choćby wcale w potępieniu nie uczestniczyły, byłyby co do wieku z góry osądzone; o tyle bardziej cudzołodne, o ile przez Apostołów nawet nie wspomniane. Stąd silniej wiadomo, że te są, które już wtedy zapowiadane były, jako być mające.

35. Na podstawie tych określeń przytoczone zostały przez nas iż pokonane wszystkie herezje, czy późniejsze czy współczesne Apostołom, w każdym razie różne; czy ogólnie czy specjalnie notowane przez nich, w każdym razie z góry potępione; niech śmia i one wysuwać tego rodzaju przedawnienia przeciwko naszej nauce <sup>2)</sup>. Jeśli bowiem zaprzeczają jej prawdy, winni udowodnić, że ona też jest herezją, w ten sposób pokonaną, jak one są pokonane, i zarazem wykazać, gdzie należy szukać prawdy, skoro już wiadomo, że jej u nich nie ma.

Nasza sprawa nie jest późniejsza, owszem pierwsza jest przed wszystkimi; to będzie świadectwem prawdy, wszędzie pierwsze miejsce zajmującej. Oczywiście nie jest przez Aposto-

<sup>1)</sup> Jako po czasach apostołskich, powstałe.

<sup>2)</sup> „Disciplina“ = nauka, karność, nauka połączona z karnością.

łów potępiona, owszem brana jest w obronę; to będzie oznaką własności. Której nie potępiają ci, co jakakolwiek obcą potępili, ci okazują, że jest ich i dlatego jej też bronią.

36. Dalejże więc ty, który chcesz dostatecznie zaspokoić ciekawość w sprawie swego zbawienia, przebiegnij Kościoły apostołskie, w których dotąd stolica Apostołów na swych miejscach przewodniczy; w których czytane są autentyczne ich pisma <sup>1)</sup>, brzmiące głosem każdego i jego oblicze wyobrażające. Czy nie najbliższa ci Achaja? Masz Korynt. Jeśli jesteś niedaleko Macedonii, masz Filipów, masz Tessalończyków; jeśli możesz dążyć do Azji, masz Efez; jeśli przylegasz do Italii, skąd też mamy prawdę na podorędziu <sup>2)</sup>. O jakże szczęśliwy ów Kościół. Jemu to Apostołowie całą naukę z krwią swoją wylali; gdzie Piotr zrównany z męką Pańską <sup>3)</sup>, gdzie Paweł koronowany jest śmiercią Jana <sup>4)</sup>; gdzie Apostoł Jan; gdy zanurzony w ognistym oleju nic nie ucierpiał, zesłany zostaje na wyspę. Przypatrzmy się, czego nie nauczył, czego uczył, co wyznawał wspólnie także z kościołami afrykańskimi. Zna jednego Boga, Stwórcę wszechświata, i Chrystusa Jezusa z Dziewicy Marii, Syna Boga Stwórcy, i Ciała zmartwychwstanie. Zakon i Proroków łącznie z pismami ewangelicznymi i apostołskimi i stąd żąda wiary; znaczą ją wodą <sup>5)</sup>, odziewa Duchem św. <sup>6)</sup>. Eucharystią karmi, do męczeństwa zachęca i tak wbrew temu ustanowieniu nikogo nie przyjmuje. Ta jest instytucja, nie mówię już, która zapowiadała przyszłe herezje, ale z której herezje wyszły. Ale nie były z niej odkąd obróciły się przeciw niej. Także z owocu smacznej, bardzo dobrej i pożytecznej oliwki rodzi się owoc dziki; także z maku bardzo miłej i bardzo smacznej figi wyrasta wietrzna i jałowa dzika figa.

---

<sup>1)</sup> „Litterae“ oznacza nie tylko listy, ale i inne pisma.

<sup>2)</sup> „Unde nobis quoque auctoritas praesto est“.

<sup>3)</sup> przez śmierć krzyżową.

<sup>4)</sup> przez ścięcie mieczem, jak Jan Chrzciciel.

<sup>5)</sup> Chrzest jest pieczęcią wiary.

<sup>6)</sup> tj. Bierzmowanie.

37. Jeśli tak się rzeczy mają, że nam przysądza się prawdę, to my jesteśmy, którzykolwiek tej reguły się trzymamy, jaką Kościół od Apostołów, Apostołowie od Chrystusa, Chrystus od Boga otrzymał. Znana jest podstawa naszej zasady, określającej, że nie należy dopuszczać heretyków do wdawania się w spory o Pismo św., bo bez Pisma udawadniamy, że oni do Pisma nie należą<sup>1)</sup>. Jeśli bowiem są heretykami, to nie mogą być chrześcijanami, nie od Chrystusa mając to, za czym idą według swego wyboru, przyjmując pod imieniem heretyków. Przeto jako nie chrześcijanie nie mają żadnego prawa do Pism chrześcijańskich<sup>2)</sup>, bo do nich słusznie należy powiedzieć: Kim jesteście? Kiedy i skąd przybyliście? Co w mojej sprawie robicie, ale nie dla mnie? Jakim wreszcie prawem, Marcjonie, las mój rąbiesz? za jakim zezwoleniem, Walentyynie, źródła moje mierzysz? Jaką władzę przesuwasz, Apellesie, granice moje? Moja jest posiadłość. Cóż tu inni według waszej woli siejecie i pasiecie? Moja jest posiadłość; od dawna posiadam, pierwszy posiadam, mam mocne początki od tych autorów, których była rzecz. Ja jestem spadkobiercą Apostołów. Jak zastrzegli w swym testamencie, jak wierze powierzyli, jak zaprzysięgli, tak utrzymują. Was zawsze odsuwali od dziedzictwa i oddalali jak obcych, jak nieprzyjaciół. Skądże zaś obcymi i nieprzyjaciółmi Apostołom heretycy, jeśli nie z różności nauki, jaką każdy według swego widzi mi się przeciw Apostołom albo przyniósł, albo odebrał?

38. Tam więc należy rozprawiać o cudzołóstwie pism i wykładów, gdzie się znajduje różnorodność nauki. Którzy sobie postanowili inaczej nauczać, tych zmusza konieczność do innego urzędnienia sobie narzędzi nauczania (1). Inaczej bowiem nie mogliby byli inaczej<sup>3)</sup> (2) nauczać, gdyby nie mieli przez co inaczej nauczać. Jakby po tamtych nie mogła nastąpić zepsuta

---

<sup>1)</sup> Quos sine Scripturis probamus ad Scripturas non pertinere“ — bo odłączył się od tego Kościoła, który wyszedł od Chrystusa i Apostołów.

<sup>2)</sup> I sposobu nauczania. Jest tu mowa o dowodach z Pisma św.

<sup>3)</sup> „Alias... aliter“ — pozostawiam dosłownie.

nauka bez jej zepsutych przyrządów, tak i my nie mielibyśmy nieskazitelnej nauki bez skazitelności tych rzeczy, przy których pomocy opracowuje się naukę. Albowiem co nam przeciwnego w naszych rzeczach? Cośmy wnieśli z własnego, byśmy coś przeciwnego temu, coby było znalezione w Piśmie, musieli prze-rabiać odejmowaniem lub dodawaniem, albo przemienianiem? Czym jesteśmy, tym są pisma od swego początku; z nich jesteśmy, zanim było inaczej, nim przez was zostały zepsute.

Gdy zaś wszelkie zepsucie <sup>1)</sup> (3) należy uważać za póź-niejsze, pochodzące oczywiście z przyczyny zazdrości <sup>2)</sup> (4), to ani pierwsze ono nie jest, ani nigdy nie jest przyjazne (5) temu, któremu zazdrości; tak nie do uwierzenia jest każdemu mądre-mu, by wyglądało, że my przynieśliśmy cudzołożny styl do Pi-sma św., którzy jesteśmy od początku i pierwsi, jak nie przy-nieśli owi, którzy są późniejsi i przeciwni.

Jeden wywraca Pismo ręką, inny wykładem znaczenia. I jeśli Walentyn na pozór posługuje się całym przyrządem, nie mniejszą swobodę wyrządził prawdzie umysłem niż Marcjon ręką. Marcjon bowiem wyraźnie i jawnie używał miecza, nie stylu (rylca), ponieważ do swej materii urządził rzeź <sup>3)</sup> Pisma św., Walentyn zaś oszczędzał, ponieważ wymyślił nie Pismo do materii, ale materię do Pisma, a mimo to, więcej ujął i więcej dodał, zabierając właściwości nawet poszczególnych słów i do-dając rozkłady poszczególnych rzeczy.

39. Są geniusze, nadęte nieprawością, z jakimi trzeba nam walczyć bracia, na które z koniecznością wiary należy się oglą-dać, by wybrani byli ujawnieni, a odrzuceni wykryci. I dlatego mają siłę i łatwość w wymyślaniu i w budowaniu błędów, nie do tego stopnia godną podziwu, jakoby trudną i nierozwikłalną, gdyż i w świeckiej literaturze mamy pod ręką tego rodzaju przykłady łatwości. Widzisz, że dziś układa się z Wirgiliusza

<sup>1)</sup> „Interpolatio“ — wstręt do tekstu, zepsucie tekstu.

<sup>2)</sup> „Aemulatio“ współzawodnictwo zazdrość. Heretycy chcą po-siadać także Pismo św. i na nim oprzeć swoją naukę.

<sup>3)</sup> „Neque domestica“ — dosłownie — domowe zepsucie.

całkiem inną bajkę, gdy materię ułoży się według wierszy, a wiersze według materii <sup>1)</sup>).

Wszak Horydusz Geta tragedię Medeę wyssał w całości z Wirgiliusza; a jakiś mój bliski z tegoż poety wśród igraszek jego stylu rozwikłał Pinaksa Cebaty (1).

Homerowymi gałganiarzami <sup>2)</sup> (2) też nazywają się zwykłe ci, którzy z pieśni Homera własną pracą na modłę gałganiarską jakby stąd i owąd różne pozbierane szmaty w jedną szyją całość. A naturalnie literatura boska płodniejsza jest niż zdolność jakiegokolwiek innej materii. Nie narażam się na niebezpieczeństwo, gdy mówię, że nawet samo Pismo święte tak jest z woli bożej ułożone, iż wystarcza heretykom materii: gdy czytam, że trzeba, by były herezje, których bez Pisma św. być by nie mogło.

40. Ale pytanie, kto przewraca rozumienie <sup>3)</sup> tych części (1), które przyczyniają się do herezji? Diabeł mianowicie, któremu zależy na wywracaniu prawdy, który nawet istoty samych boskich sakramentów tajemnicami bałwanów naśladowuje. On i chrzci niektórych, oczywiście wierzących i wiernym swoim; wykład grzechów przyrzeka z obmycia, i tak nadto wtajemnicza Mitrę <sup>4)</sup>. Znaczy tam na czołach żołnierzy swoich; składa też ofiarę chleba, i wprowadza obraz zmartwychwstania i pod mieczem odkopuje koronę (2). Cóż? Wszak i Najwyższego kapłana na szczeblu jednego małżeństwo postawił? Ma i dziewice, ma i powściągliwe. Zresztą jeśli Numy Pompiliusza za bobony rozbieramy, jeśli rozważymy obowiązki kapłańskie, oznaki i przywileje, jeśli ofiarne posługi <sup>5)</sup> i przyrzady i naczynia samych ofiar i ciekawość ofiar oraz wotów; drobiazgowy żydowski prawa?

<sup>1)</sup> Filozof tebański Cebes napisał książeczkę o życiu ludzkim pt. Pinax (wyraz, obraz).

<sup>2)</sup> „Homerocentones“ = Homerowi gałganiarze.

<sup>3)</sup> „A quo intellectus intervertatur eorum...“ kto podkłada fałszywy sens pod słowa Pisma św.

<sup>4)</sup> Jakiś obrzęd ku czci Mithry, przy czym wchodzi w grę miecz, lub korona „Sub gladio redimit coronam...“.

<sup>5)</sup> w oryginale „Conversatio“.



On więc same rzeczy, których dokonują się sakramenty Chrystusa, tak gorliwie usiłował wyrażać w czynnościach bałwochwalstwa; oczywiście to samo i tą samą zdolnością naśladował; i mógł również narzędzia rzeczy boskich i świętych chrześcijan, zmysł do zmysłów, słowa do słów, przypowieści do przypowieści — wszystko to mógł dostosować do wiary fałszywej i zazdrosnej. I dlatego ktoś winien wątpić, że duchowe przewrotności, z których i herezje pochodzą, nasłane zostały przez diabła, i że herezje nie różnią się od bałwochwalstwa; wszak pochodzą od sprawcy tego dzieła, co bałwochwalstwo. Boga, albo zmyślają innego przeciw Stwórcy; albo jeśli wyznają jednego stwórcę, inaczej o nim mówią, niż jest w istocie. Przeto wszelkie kłamstwo, jakie mówią o Bogu, jest do pewnego stopnia rodzajem bałwochwalstwa.

41. Nie pominię także opisu samego trybu życia (3) heretyckiego, jak czcze, jak ziemskie jest i ludzkie; jak bez dostojności, bez powagi; bez karności, jakby jego wierze odpowiadało. Przede wszystkim kto katechumen, kto wierny nie jest pewne; zarówno dochodzą <sup>1)</sup> (11), zarówno się modlą, jeśli by nawet nadeszli poganie będą rzucać psom święte i wieprzom perły, acz nie prawdziwe. Za prostotę uważają złamanie karności, o której troskę u nas nazywają udawaniem. Zawierają też pokój z wszystkimi. Nie zależy im bowiem na niczym, choćby o przeciwnych rzeczach rozprawiali, byle się zgadzali w zdobywaniu jednej prawdy. Wszyscy nabrzmiewają, wszyscy wiedzę obiecują. Wcześniej są doskonałymi katechumenami niż wyuczonymi <sup>2)</sup> (2). Nawet kobiety heretyckie, jakże bezczelne, wazą się nauczać, spierać się, uprawiać egzorcyzmy, może i chrzczyć.

Święcenia ich lekkomyślne, lekkie, niestałe, to nowoświęconych umieszczają <sup>3)</sup> (3), to związanych światem (4), to nasyżych odstępców, by ich chwałą zobowiązać, ponieważ prawdą

---

<sup>1)</sup> Na nabożeństwo.

<sup>2)</sup> Nie wiedzieć, kiedy byli uczniami.

<sup>3)</sup> domyślne: Na stanowiskach.

nie mogą. Nigdzie się nie awansuje łatwiej<sup>1)</sup>, jak w obozie buntowników, gdzie sam pobyt tam jest zasługą. Przeto ten dziś biskupem, jutro inny; dziś diakonem, który jutro lektorem, dziś kapłanem, który jutro świeckim, bo i na świeckich nakładają urzędy kapłańskie.

42. Cóż zaś powiem o szafowaniu słowa, gdy ich zatrudnieniem jest nie nawracanie pogan, lecz wywracanie naszych? Za tą bardziej gonią chwałą, jeśli sprawiają stojącym ruinę, a nie leżącym podźwignięcie<sup>2)</sup>; ponieważ i samo ich dzieło nie z ich własnej budowy pochodzi, lecz ze zburzenia prawdy. Nasze podkopują, by swoje budowali. Odbierz im Zakon Mojżesza i Proroków i Boga Stwórcę, a nie mają się na co skarżyć. Tak się dzieje, że łatwiej robią ruiny ze stojących budowli, niż budowle z leżących ruin. Do takich dzieł (6) nadają się tylko pokorni i łagodni i ulegli. Zresztą ani szacunku nie mają dla swoich przełożonych. I stąd pochodzi, że u heretyków nie ma prawie schizm; bo gdy są, nie wpadają w oczy; schizm — a jest dla nich jednością. Kłamią, jeśli także w regułach swoich nie różnią się między sobą, gdy każdy według swojej woli układa co otrzymał, jak według swej woli ułożył ów, który przekazał. Postęp rzeczy uznaje naturę swą i zwyczaj swego pochodzenia. *οὐκ ἔστιν ἄλλο ἢ τὸ ἀνακατασκευάζειν τὰ κτήνη καὶ τὰ πτερόεντα καὶ τὰ ἄρρωστα καὶ τὰ νεκρά, ὡς οὐκ ἔστιν ἄλλο ἢ τὸ ἀνακατασκευάζειν τὴν ἐκκλησίαν τοῦ κυρίου.* Marcjonitom, co Marcjonowi — według swej woli odnawiać wiarę. Wszak do głębi przejrzone herezje wszystkie dają się przyłapać w wielu punktach jako nie zgadzające się z powagami swymi. Wielu ani kościołów nie ma, bez matki, bez stolicy, bez ojczyzny, wyrzutki wiary tułają się bezdomni.

43. Należy też zanotować interesy heretyków z mnóstwem szarlatanów<sup>3)</sup> (1), z obieżyświatami<sup>4)</sup> (2), z astrologami, z filozofami, mianowicie ciekawości oddanymi. „Szukajcie, a znajdziecie” — wszędzie wspominają. Tak dalece i o rodzaju obco-

<sup>1)</sup> tj. Urzędów świeckich.

<sup>2)</sup> tj. do dźwigania budowli z ruin, czyli nawracania pogan.

<sup>3)</sup> „Magi“ — czarnoksiężnicy, kuglarze.

<sup>4)</sup> w tekście oryginalnym: „circulatores“.

wania <sup>1</sup> (3) można sądzić z jakości wiary; wskaźnikiem nauki jest karność. Zaprzeczają, że Boga trzeba się bać; przeto wszystko im wolno, nic ich nie kępuje <sup>2</sup>). Gdzie zaś nie ma bojaźni Boga, jak nie tam, gdzie nie ma Boga? Gdzie nie ma Boga, tam i prawdy żadnej nie ma, tam słusznie taka jest karność. A gdzie Bóg, tam bojaźń w Boga, która jest początkiem mądrości; gdzie bojaźń w Boga, gdzie szlachetna powaga, ostrożna pilność, skrętna troskliwość, doświadczona przymilność, roztropna łączność, zasłużony awans, religijna uległość, pobożne uzewnętrznienie, skromne postępowanie, zjednoczony Kościół i wszystko boże (4).

44. Przeto te dowody ostrzejszej karności dochodzą u nas do potwierdzenia prawdy; od której nie opłaci się nikomu zbaczać, kto pomny jest na przyszły sąd, na który wszyscy stanąć musimy przed trybunałem Chrystusa, zdając rachunek przede wszystkich z samej wiary. Cóż więc mówić będą ci, którzy heretyckim cudzołóstwem zbeszcześli ją <sup>3</sup>) (1), dziewicę, daną przez Chrystusa? Wierzę, że będą się powoływać, iż nic nigdy przez niego <sup>4</sup>) (2), ani przez jego Apostołów nie było im przepowiedziane o późnych i przewrotnych przyszłych naukach, ani przykazane, by strzec się obrzydliwości. Niech uznają raczej swoją winę, niż owych, którzy nas tak dawno przedtem przygotowywali. Nadto dodadzą wiele z powagi jakiegokolwiek nauczyciela heretyckiego <sup>5</sup>) (3), że oni w sposób znakomity potwierdzili wiarę swej nauki, że umarłych wskrzeszali, słabych wzmacniali, przyszłe rzeczy przepowiadali, by słusznie uchodzili za Apostołów. Jak gdyby i to nie było napisane, że przyjdzie wielu <sup>6</sup>), którzy bardzo wielkie moce wykazywać będą celem zabezpieczenia fałszu zepsutego przepowiadania (4). Przeto

<sup>1</sup>) „Conversatio“ — obcowanie, postępowanie, tryb życia.

<sup>2</sup>) tj. Całe życie inne niż u heretyków.

<sup>3</sup>) tj. Wiarę.

<sup>4</sup>) tj. Przez Chrystusa.

<sup>5</sup>) „Dictoris haeretici“.

<sup>6</sup>) O fałszywych nauczycielach por.: Mt. 24, 23—25; Dz. Ap. 10,29; 2 Kor. 11, 15; 1 Tym. 4, 1—3; 2 Tym. 4, 3; 2 Piotr 3, 2; Jud. 17—19.

zasługiwać będą na darowanie. Którzy zaś pomni nakazów Pana i Apostołów, stać będą nieskażeni w wierze, będą, jak sądzą, w niebezpieczeństwie co do darowania, według odpowiedzi Pana: Wszak przepowiedziałem przyszłych nauczycieli fałszu w moim imieniu, a także proroków i Apostołów; a uczniom moim<sup>1)</sup>, przykazałem głosić wam to samo; raz owierzyłem Apostołom moim Ewangelie i tejsze reguły naukę; lecz gdyście wy nie uwierzyli, zdało mi się później coś z tego zmienić. Przyrzekłem zmartwychwstanie, nawet ciała: lecz namyśliłem się, czy będę mógł wykonać; ukazałem się narodzonemu z dziewicy, lecz zdało mi się to haniebnym; nazywałem ojcem tego, który stworzył słońce i deszcze; lecz inny lepszy ojciec mnie adoptował; zabroniłem wam nadstawiać ucha ku heretykom. lecz zbłądziłem. Zdarza się, że tak mniemają ci, którzy schodzą na manowce i nie strzegą się przed niebezpieczeństwem zagrażającym prawdziwej wierze.

45. Dotąd mówiliśmy ogólnie przeciw wszystkim herezjom, które należy odganiać od zajmowania się Pismem św., posługując się pewnymi, sprawiedliwymi i koniecznymi przedawnieniami. Następnie, jeśli Bóg z łaski swej pozwoli, także w szczególności niektórym odpowiemy<sup>2)</sup>. To w wierze prawdy czytającym pokój i łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa na wieki.

#### W y j a ś n i a p r e c i m h e r e t y k o m .

By wiele opuścić, nie wiele dotknę szczegółów, dotyczących owych heretyków. Milczę bowiem o heretykach judaizmu: O Dozitbeuszu, mówię, samarytaninie, który pierwszy śmiał odrzucać proroków, którzy jakoby nie w Duchu św. przemawiali. Milczę o saduceuszach, którzy powstając z karcenia tego błędu wazyli się do tej herezji dołączać zaprzeczenie zmartwychwstania ciała. Pomijam faryzeuszów, którzy dozepiając do Prawa<sup>3)</sup> pewne dodatki, oddzielili się od żydów:

<sup>1)</sup> tj. apostołom.

<sup>2)</sup> tj. niektórym herezjom.

<sup>3)</sup> „Lex“ = Prawo, Zakon.

stąd godnymi stali się, by otrzymać to imię, jakie mają; z tym także herodianów, którzy Heroda nazywali Chrystusem.

46. Zwracam się do tych, którzy chcieli być heretykami z Ewangelii; z których pierwszym jest czarnoksiężnik Szymon, który w *Dziejach Apostolskich* zasłużył od Apostoła Piotra na godny i sprawiedliwy wyrok (8,20n). Ten śmiał nazywać się najwyższą mocą <sup>1)</sup>, to jest najwyższym Bogiem; a że świat ustanowiony został przez jego aniołów <sup>2)</sup>; że zstąpił od Demona, będącego mądrością, że był poszukiwany u żydów <sup>3)</sup>; w zjawisku Boga nie cierpiał, lecz jest jakby cierpiał <sup>4)</sup>. Po tym następuje Menander, jego uczeń, podobnie czarnoksiężnik, to samo mówiący, co sam Szymon; Czemkolwiek nazywał się Szymon, tym się mianował i Menander, zaprzeczając, by mógł któkolwiek mieć zbawienie, o ileby nie był w imię jego ochrzczony.

Po tym poszedł i Saturnin, i ten podobnie mówiąc: moc nie mogąca się rodzić, to jest Bóg, przebywa w najwyższych i owych nieskończonych i w wyższych częściach; daleko zaś stojący od tego aniołowie uczynili świat niższy, a ponieważ jakiś blask światła z góry rozblęsnął w dolnych regionach, na podobieństwo owego światła, przeto postarali się aniołowie uczynić człowieka; rzucili go jako pełzającego po ziemi; którego światło owo i moc miłosierdzia iskra została zbawiona <sup>5)</sup>; reszta człowieka ginie. Chrystus nie był w substancji ciała i tylko niejako w wyobrażeniu cierpiał, żadną miarą nie będzie żadnego zmartwychwstania ciała.

Potem wybuchnął Bazylides. Ten mówi, że jest najwyższy Bóg imieniem Abraksas, z którego jest umysł stworzony, który z grecka nazywa się Nous, stąd słowo; z niego opatrność; z opatrności moc i mądrość <sup>6)</sup>; Następnie z tych uczynione

<sup>1)</sup> w oryginale: „Summam virtutem“.

<sup>2)</sup> tj. Szymona.

<sup>3)</sup> Szymon — jako Mesjasz.

<sup>4)</sup> Tekst jest zepsuty, więc nie całkiem zrozumieliśmy.

<sup>5)</sup> Autor ma na myśli może duszę człowieka. To miejsce jest trudne do skometowania bo zapewne tekst jest zepsuty.

<sup>6)</sup> „Virtus“ = męstwo, cnota, moc.

zostały księstwa, potęgi i aniołowie, dalej nieskończone wydania i rzuty aniołów; przez owych aniołów ustanowionych zostało 365 niebios i świat ku czci Abraksasa, którego imię tę liczbę miało w sobie policzoną. Wśród ostatnich zaś aniołów i wśród tych, którzy ten świat uczynili, jako ostatniego umieszcza Boga żydów, to jest Boga Prawa (Zakonu) i Proroków; nie nazywa go Bogiem, lecz aniołem. Temu losem przypadło nasienie Abrahama i dlatego ten przeniósł synów Izraela z ziemi egipskiej do ziemi Chanaan. Ten był burzliwszym od innych, aniołów i dlatego często wzniecał rokosze i wojny, a nawet krew ludzką przelewał. Chrystus zaś nie przez tego, który uczynił świat, lecz przez owego Abraksasa posłany przyszedł we widziadle, a był bez substancji ciała; nie cierpiał on od żydów, lecz zamiast niego ukrzyżowany był Szymon<sup>1)</sup>; stąd i w tego, który był ukrzyżowany, wierzyć nie należy, by ktoś nie wyznawał, że uwierzył w Szymona. Jego zdaniem nie trzeba tworzyć męczeństw<sup>2)</sup>. Gwałtownie zwalcza zmartwychwstanie ciała twierdząc, że ciałom nie zostało zbawienie przyobiecane.

Wyłonił się inny heretyk Mikołaj<sup>3)</sup>. Ten był z siedmiu diakonów, którzy przytoczeni są w Dziejach Apostolskich (6,5). Ten mówi o ciemnościach w pożądlivosti światła i że to było wstrętne i obrzydliwe; wstyd mówić, jakie to plugawe i nieczyste. Opowiada on o zrodzonych jakichś brzydkich eonach o haniebnych i brzydkich stosunkach i połączeniach i jeszcze wstrętniejszych z nich wynikających rzeczach. Nadto (mówi) o zrodzonych demonach i bogach i o siedmiu duchach i innych rzeczach mocno świętokradzkich zarówno jak plugawych, które wstydzimy się powtarzać. Wystarczy nam, że całą tę herezję Nikolaitów potępiło powagą najsurowszego wyroku objawienie

---

<sup>1)</sup> tj. Szymon Cyrenejczyk. Wiele o tym mamy u Epifaniasza por. haer. 24 n. 2.

<sup>2)</sup> „Martyria negat facienda“ — nie trzeba dążyć do męczeństw.

<sup>3)</sup> Nie wszyscy autorzy zgadzają się, że jest tu mowa o jednym z siedmiu diakonów, zdaje się nam jednakowoż, że Tertulian bliższy jest prawdy.

Pana, mówiąc: „ponieważ to masz<sup>1)</sup> znieńwidziłeś naukę Nikolaitów, której i ja nienawidzę” (2,6).

47. Do tych dołączyli się także heretycy, którzy nazywają się ofitami. Albowiem wielbią węże<sup>2)</sup>, iż go nawet nad samego Chrystusa wynoszą. On<sup>3)</sup> bowiem, mówią, dał nam początek wiadomości dobrego i złego. Na jego potęgę i majestat, odpowiadają, zwracając uwagę, umieścił Mojżesz węża miedzianego; którzykolwiek nań popatrzyli, dostąpili uzdrowienia. Mówią nadto, że sam Chrystus naśladuje w swej Ewangelii świętą tego węża władzę, mówiąc: „a jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy tak potrzeba, aby podwyższony był Syn Człowieczy” (Jn 3,14). Wprowadzają go dla błogosławienia swych darów dziękczynnych<sup>4)</sup>. Ale cała owego obłędu i scena i nauka stąd wypłynęła: Utrzymują bowiem, że z owego najwyższego pierwszego eona wielu innych eonów powstało niższych; wszystkim jednak owym przewodzi eon, który ma imię Jaldabaoth. Ten zaś począł się z innego eona, zmieszanego z niższymi eonami; gdy następnie chciał się wznieść w wyższe sfery, a nie mógł tego uczynić, pozostał w środku, a rozciągnawszy się cały, uczynił tak niebo. Jaldabaoth jednakże zstąpił niżej i uczynił sobie siedmiu synów; zamknęli go wyższą przestrzenią, by jego samego uważali za Boga, ponieważ aniołowie nie mogli wiedzieć rzeczy wyższych.

Owe więc moce niżsi aniołowie uczynili człowiekiem, a ponieważ uczyniony został przez niższe i średnie moce, przeto leżał jakby robak pełzający. Ów zaś eon, z którego pochodzi Jaldabaoth, poruszony zazdrością, posłał leżącemu człowiekowi jakąś iskrę, którą pobudzony zaczął roztropnie myśleć i mógł rozumieć rzeczy wyższe. Tak znów ów Jaldabaoth, popadłszy w niechęć z siebie samego, wydał moc i podobieństwo węża, i ta

<sup>1)</sup> tzn. To masz dobrego.

<sup>2)</sup> Wąż z łac. *serpens*, z grecka *ofis*.

<sup>3)</sup> jt. Wąż.

<sup>4)</sup> Epifaniusz Haer. 38, 5 opisuje obrzydliwy obrzęd, jak specjalnie hodowany wąż pełza z jaskini do chleba, jak go oplata i jak jest przez heretyków całowany.

to była moc w raju, której Ewa uwierzyła jakby Synowi Bożemu. Zerwała, mówią, z owocu drzewa i dlatego udzieliła rodzajowi ludzkiemu wiadomości dobrych i złych. Chrystus natomiast nie istniał w substancji ciała<sup>1)</sup>; nie należy się spodziewać zbawienia ciała. Nadto wybuchła jeszcze inna herezja, która się nazywa Kaineów. Ci bowiem wielbią Kaina, poczętego jakby z jakiejś potężnej mocy, która działała w nim. Albowiem Abel został poczęty z niższej mocy i zrodzony i dlatego niższym znaleziony<sup>2)</sup>. Ci, którzy to twierdzą, biorą w obronę także Judasza zdrajcę, wspominając, że był podziwu godnym i wielkim z powodu pożytków, jakie, jak się chełpią, przyniósł rodzajowi ludzkiemu. Niektórzy bowiem uważają, że należy z tego powodu składać dzięki Judaszowi. Opowiadają oni, że Judasz spostrzegając, iż Chrystus chce obalić prawdę, wydał go, by prawda nie mogła być wywrócona. Inni znów przeciwnie tak rozprawiają i mówią: ponieważ moce tego świata nie chciały, by Chrystus cierpiał, aby przez śmierć jego nie było dla rodzaju ludzkiego zgotowane zbawienie, zaradzając zbawieniu rodzaju ludzkiego, wydał Chrystusa, by zbawienie, któremu przeszkadzały moce<sup>3)</sup> uniemożliwiający cierpienie Chrystusa, nie mogło być w ogóle unicestwione i by dlatego przez mękę Chrystusa nie mogło być zbawienie rodzaju ludzkiego opóźnione.

Wyłoniła się także owa herezja, która nazywa się Sethaitów. Nauka tej przewrotności jest następująca: Dwóch ludzi było powołanych do życia: Kain i Abel. Z powodu tych powstały wśród aniołów wielkie spory i niezgody. Z tej przyczyny owa moc, która była ponad wszystkie moce, którą matką nazywają, gdy mówili, że Abel jest zabity, chciała począć i porodzić tego Setha w miejsce Abła, by byli usunięci owi aniołowie, którzy osadzili owych pierwszych ludzi, gdy to czyste nasienie pow-

---

<sup>1)</sup> To zdanie różnych heretyków powtarza się kilka razy u Tertuliana.

<sup>2)</sup> A jako taki zwyciężony i zabity.

<sup>3)</sup> w oryginale: Virtutes.



staje i rodzi się. Mówią bowiem, że zmieszania aniołów i ludzi były nieprawe; z tej przyczyny owa moc, którą, jak powiedzieliśmy, nazywają matką, jako pomstę sprowadziła także kataklizm, by i owo zmieszane nasienie zostało zniszczone, a strzeżone było w nieskażoności tylko nasienie czyste. Owych bowiem, którzy ustanowili tamtych z czystszej nasienia, skrycie i potajemnie, bez wiedzy owej matki — mocy, z tamtymi ośmiu duszami posłali, także nasienie Chama, by nasienie złości nie zginęło, lecz zachowane z innymi i po kataklizmie zwrócone ziemi wyrosło i rozlało się na przykład innym, i cały świat napełniło i zajęło. O Chrystusie zaś, tak sądzą, iż nazywają go jedynie Sethem i że był za samego Setha.

48. Nadto Karpokrates tę wyprowadził sektę. Mówi, że jedna jest moc zasadnicza w górnych sferach; z tej wydani zostali aniołowie i moce, a ci i te, z dala będące od wyższych mocy założyli tenże świat w niższych regionach; Chrystus nie narodził się z dziewicy Marii, lecz z nasienia Józefa zrodzony tylko jako człowiek, oczywiście lepszy od innych poszanowaniem sprawiedliwości nieskazitelnością życia; ten cierpiał u żydów; sama tylko dusza jego przyjęta została do nieba, dlatego że był i mocniejszy i silniejszy od innych; z czego wnosil<sup>1)</sup> próbując mówić tylko o zbawieniu duszy, że nie ma żadnego zmartwychwstania ciała.

Po tym wybuchł heretyk Kerynth, podobnie ucząc. Mówi bowiem, że świat stworzony został przez tamte<sup>2)</sup>; Chrystusa przedstawia jako zrodzonego z nasienia Józefa, twierdząc, że był tylko człowiekiem bez boskości; dowodzi też, że prawo dane było przez aniołów; utrzymuje, że Bóg żydów nie był Panem, lecz aniołem.

Tego następcą był Ebion, nie ze wszystkim zgadzający się z Kerynthem, bo mówi, że świat stworzył Bóg, nie zaś aniołowie i że napisane jest „Nikt nie jest uczniem nad mistrza, ani

---

<sup>1)</sup> tj. Ów heretyk Karpokrates.

<sup>2)</sup> tzn. Moce aniołów.

służą nad Pana“ (Mt 10,24), przedkłada też zakon<sup>1)</sup>, mianowicie celem wykluczenia Ewangelii i wydobycia nawierzch judaizmu.

49. Walentyn zaś heretyk wiele wprowadził bajek; skracając je, zwięzłe się z nimi załatwię. Wprowadza bowiem pleromę<sup>2)</sup> i 30 eonów; ustawia ich dwójkami<sup>3)</sup> to jest w pewnych połączeniach. Albowiem mówi, że przede wszystkim była głębia<sup>4)</sup> i milczenie; z nich wyszło nasienie umysł i prawda; z tych wybuchło słowo i życie, z których znów stworzony został człowiek i Kościół. Z tych znów wyszło 12 eonów; z mowy zaś i życia 10 innych eonów. Ta jest trzydziestka eonów jaka jest w pełni<sup>5)</sup> z osemki, dziesiątki i dwunastki.

Trzydziestego zaś eona, ową Przepaść<sup>6)</sup> chciał widzieć i by go widzieć ośmielił się wstąpić w wyższe części pełni<sup>7)</sup>. Ponieważ nie był zdolny do pojęcia jej wielkości, zmalał i niemal się rozplynał, ale zesłany został dla podtrzymania go ów. którego nazywają Horon i podtrzymał go przy pomocy Zao. Apelles nazywa to Jo.

Tego zaś eona, skazanego na niedostatek, nazywa Achamoth i mówi, że był w niejakiach pożądliwościach chuci i że z tych namiętności wydał materię. Przeraziła się, mówi, i zlekła i zasmuciła się i z tych cierpień poczęła i wydała. Stąd uczynił niebo, ziemię i morze i wszystkie rzeczy, jakiekolwiek są w nich i z tej przyczyny wszystko jest słabe, ułomne, znikome i śmiertelne; cokolwiek zostało przeze uczynione<sup>8)</sup>; boć sam w nędzy był poczęty i zrodzony; on jednak ustanowił ten świat

<sup>1)</sup> tj. Stary Testament.

<sup>2)</sup> Pleroma = dopełnienie, całość.

<sup>3)</sup> w oryginale: „in pleromate“.

co „coniugatio“.

<sup>4)</sup> „Bythos“ = Buthos = głębia, przepaść.

<sup>5)</sup> w oryginale: „in plieromate“.

<sup>6)</sup> w oryginale: „Bythom illum“.

<sup>7)</sup> w oryginale: „Pleromatis“.

<sup>8)</sup> Achamoth występuje raz w rodzaju żeńskim. drugi raz w męskim.

z tych materii, jakie Achamoth wcześniej przeznaczył, czy to lękając się, czy obawiając, czy smucąc się, czy pocąc. Bo, jak mówi, z przerażenia powstały ciemności, z obawy niewiedza ducha, nieprawości i złośliwości; ze smutku i łez wilgoć źródeł, materia rzek i morza. Chrystus zaś został posłany przez owego praojca <sup>1)</sup>, którym jest othchłań <sup>2)</sup>. Ten <sup>3)</sup> atoli nie był w substancji naszego ciała, lecz przynosząc, nie wiem, co za ciało z nieba, jakby wodę przez rurę, tak przeszedł przez dziewicę Marię, że nic z niej nie otrzymał, ani nie zapożyczył. Zaprzecza zmartwychwstania tego ciała, lecz innego (?). Pewne rzeczy z Zakonu i proroków przyjmuje, niektóre odrzuca; tzn. wszystko odrzuca, gdy niektóre rzeczy gani <sup>4)</sup>. Prócz tych naszych rzeczy ma także swoją Ewangelię.

Po tym <sup>5)</sup> istnieli heretycy: Ptolomeusz i Sekundus, którzy we wszystkim zgadzają się z Walentynem. W tym jednym się różnią; gdy bowiem Walentyn ustalił tylko trzydzieści eonów, ci dodali wiele innych; najpierw cztery, potem dołączyli innych cztery. I co mówi Walentyn, że eon trzydziesty wystąpił z pełni <sup>6)</sup>, by przejść z owej trzydziestki, przeznaczonych do zaniku z powodu pragnienia widzenia praojca.

Nadto istniał inny heretyk Herakleon, który podobnie myśli, jak Walentyn, lecz z powodu nowości wyrażania się chce, by się zdawało, że inaczej myśli. Wprowadza bowiem przede wszystkim, że było owo, co głosi <sup>7)</sup>, a następnie resztę eonów, a wreszcie wprowadza całego Walentyna.

50. Po tych nie zabrakło jakiegoś Marka i Kolarbasusa, układających nową herezję alfabetu greckiego. Twierdzą oni bowiem, że bez tych liter nie można znaleźć prawdy, owszem

<sup>1)</sup> woryginale: „ab illo propatre“.

<sup>2)</sup> woryginale: „Bythos“.

<sup>3)</sup> tj. Chrystus.

<sup>4)</sup> „Omnia improbat, dum quaedam reprobat“ — jest to gra słów oraz ironia.

<sup>5)</sup> tj. Po Walentynie.

<sup>7)</sup> woryginale: „ex pleromate“.

<sup>6)</sup> Prawdopodobnie jest tu brak jakichś słów.

w tych literach rozłożona jest cała pełnia i doskonałość prawdy. Z tej bowiem przyczyny powiedział Chrystus: „Ja jestem Alfa i Omega”. Wreszcie Chrystus zstąpił, to jest, przyszedł na Jezusa gołąb „który nazywając się z grecka perispera, ma drugą liczbę DCCCI. Przebiegają owi całe aż alpha betha i obliczają ósemki i dziesiątki, że przytaczać wszystkie ich próżności byłoby niedorzecznością i stratą czasu i nie tylko próżne, ale nawet niebezpieczne. Innego boga zmyślają prócz Stwórcy; nie uznają, że Chrystus był w substancji ciała; nie uznają przyszłego zmartwychwstania ciał.

51. Dochodzi do tych jakiś Kerdon. Ten wprowadza dwa początki, to jest dwóch bogów, jednego dobrego, a drugiego srogiego; dobrego wyższego, srogiego Stworzyciela tego świata. Ten odrzuca proroków i zakon. Boga Stwórcy nie uznaje. Opowiada, że Chrystus przyszedł jako Syn Boga Wyższego; przeczy, że był w substancji ciała, głosi, że był tylko w wyobrażeniu <sup>1)</sup>; wcale nie cierpiał, lecz jakby cierpiał; ani nie narodził się z dziewicy, lecz w ogóle się nie narodził; uzasadnia zmartwychwstanie tylko duszy, ciała przeczy; przyjmuje tylko Ewangelię Łukasza i to nie całą; Apostoła Pawła nie przyjmuje Listów, ani wszystkich, ani w całości. Dzieje Apostolskie i Apokalip~~sa~~ odrzuca jakby fałszywe.

Po tym wyłonił się jego uczeń jakiś Marcjon imieniem, syn biskupa, wyrzucony z jedności Kościoła za znieważenie pewnej dziewicy. Ten według tego jak jest powiedziane: „Wszelkie drzewo dobre owoce dobre rodzi, złe zaś złe” (Mt 7,17) usiłował zachwalać herezję Kerдона i mówić to samo, co tamten powyższy heretyk przed tym powiedział. Po tym istniał niejaki imieniem Lukan, zwolennik i uczeń Marcjona, a idąc przez te same rodzaje błuźnierstwa, tego samego uczy, czego uczył Marcjon i Kerdon.

Po tych następuje Apelles, uczeń Marcjona, który po upadku cielesnym został przez Marcjona odłączony. Ten wprowadza

---

<sup>1)</sup> w oryginale: „in phantasmate”.

dza jednego Boga z nieskończonymi wyższymi częściami; ten stworzył wiele władz i aniołów. Przeto i inną moc, o której mówi, nazywa panem, lecz stawia jako anioła. W ten sposób miałby być stworzony świat jako naśladownictwo świata wyższego, któremu to światu domieszana została pokuta; ponieważ nie uczynił go tak doskonale, jak uczyniony był świat wyższy<sup>1)</sup>. Zakon i proroków odrzuca. O Chrystusie mówi jak Marcjon, że nie istniał ani w wyobrażeniu, ani w substancji prawdziwego ciała, jak uczy Ewangelia, ale przez to, że zstępował z wyższych sfer, samym schodzeniem utkał sobie ciało gwieździste i powietrzne; tenże w zmartwychwstaniu wszystkie poszczególne pierwiastki, jakich zapożyczył podczas swego schodzenia, oddał przy wstąpieniu i tak po rozprószeniu części swego ciała tylko ducha oddał w niebo. Ten przeczy zmartwychwstania ciała; posługuje się jedynie apostołem, lecz Marcjona, to jest nie całym<sup>2)</sup>. Mówi o zbawieniu tylko duszy<sup>3)</sup>. Ma nadto prywatne lecz nadzwyczajne teksty swoje<sup>4)</sup>, które nazywa objawieniem „phanerosis”, jakiejś dziewczyny Filumenes, za którą idzie jakby za prorokinią. Ma prócz tego księgi, które zatytułował sylogizmami, w których chce udowodnić, że wszystko, cokolwiek Mojżesz napisał o Bogu, nie jest prawdziwe, ale jest fałszywe.

52. Do tych wszystkich heretyków dochodzi jakiś Tacjan inny heretyk. Ten był uczniem Justyna Męczennika, a po nim zaczął odmiennie myśleć. Cały bowiem pachnie według Walentyna, dorzucając owo, że Adam nie może dostąpić zbawienia, bo choćby gałązki były zbawione, korzeń nie musi być zbawiony.

Dołączyli się inni heretycy, którzy nazywają się według Frygów, lecz tych nie jedna jest nauka. Są bowiem, którzy na-

---

<sup>1)</sup> Podobne teorie głosiło wielu wspomnianych już uprzednio heretyków.

<sup>2)</sup> tj. Pawłem, okrojonym przez Marcjona.

<sup>3)</sup> tzn. zaprzecza zmartwychwstaniu ciała.

<sup>4)</sup> w oryginale: „lectiones“.

zywają się Kata — według Proklusa; są, których nazwa wywodzi się według Eischinesa. Ci mają inne wspólne bluźnierstwo, inne bluźnierstwo, wprawdzie nie owo wspólne, według którego mówią wprawdzie, że Duch św. był w Apostołach, Paraklet zaś nie był i według którego mówią<sup>1)</sup>, że Paraklet więcej powiedział przez Montana, niż Chrystus podał do Ewangelii, nie tylko więcej, ale rzeczy lepszych i większych. Prywatne zaś bluźnierstwo owi, którzy są według Aischylesa to mają, według którego dorzucają także to, iż mówią, że Chrystus sam był synem i ojcem.

53. Nadto do tych wszystkich dołącza się także Blastus, który chce potajemnie wprowadzić judaizm. Mówi bowiem, że Paschę nie inaczej zachowywać należy, jak według prawa Mojżesza XIV miesiąca. A któż nie wie, że próżną czyni się łaskę ewangeliczną, jeśli się Chrystusa ściąga do prawa?<sup>2)</sup> Do tych dochodzi Teodot, heretyk bizantyjski. Ten schwytyany na zaprzeczeniu imienia Chrystusowego, nie przestał bluźnić Chrystusowi. Wprowadził bowiem naukę, według której nazywał Chrystusa tylko człowiekiem, a przeczył jego bóstwu, narodzonemu wprawdzie z Ducha św. dziewicy, ale człowiekiem samotnym i gołym, niczym się od innych nie różniącym, jeno jedynie powagą sprawiedliwości.

Po tym wyrwał się inny Teodot heretyk, który również wprowadził osobną sektę, i Chrystusa nazywa tylko człowiekiem z Ducha św., z dziewicy Marii pocętym zarówno i narodzonym, lecz ten<sup>3)</sup> niższy jest niż Melchizedech, ponieważ powiedziane jest o Chrystusie: „Ty jesteś kapłanem na wieki według obrządku Melchizedecha“ (Ps. 109,4). Albowiem tamten Melchizedech była to moc niebieska szczególnej łaski, że Chrystus działa w obronie ludzi, stawszy się ich pośrednikiem i rzecznikiem; Melchizedech czyni w obronie niebieskich aniołów i mocy; albowiem tak dalece lepszy jest od Chrystusa, iż jest

---

<sup>1)</sup> tj. według Bluźnierstwa.

<sup>2)</sup> „Ad legem“ — tj. do Starego Zakonu.

<sup>3)</sup> tj. Chrystus.

— bez ojca, — bez matki, — bez wyliczenia rodu ,którego ani początek, ani koniec nie jest pojęty, ani pojętym być nie może.

A po tych wszystkich także niejaki Praxeas wprowadził herezję, którą Wiktorianus postarał się umocnić. Ten mówi, że Jezus Chrystus jest Wszechmocnym Bogiem Ojcem; utrzymuje, że był ukrzyżowany, cierpiał i umarł; nadto, że sam sobie siedzi po prawicy swojej, tak opowiada z bezbożną i świętokradzką lekkomyślnością.